Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! Dzisiaj 6 stron Cena 2 zł

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Nr. 178 (204) Wrocław, sobota 14 września 1946 r. Rok II

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Wojewódzki Komitet na Dolnym Śląsku

W niedzielę, dnia 15 września 1946 r. o godz. 12-tej w sali Teatru O.K.Z.Z. we Wrocławiu przy ul. Ogrodowej Nr 53 odbędzie się

WIELKIE ZEBRANIE

Polskiej Partii Socjalistycznej

pod hasłem *„Ostatnie uchwały Rady Naczelnej PPS"*

Przemawiać będą:

Poseł **JÓZEF CYRANKIEWICZ**
Sekretarz Generalny CKW PPS

Poseł **STANISŁAW PIASKOWSKI**
Członek CKW PPS / Przewodniczący WK PPS / Wojewoda Wrocławski

Mgr **JÓZEF SIEMEK** I Sekretarz WK PPS

BOGDAN WINNICKI
Przewodniczący WK OM TUR

Towarzysze z PPS stawcie się licznie!

Zbiórka Towarzyszy o godz. 11.30 na pl. Nankiera 1 przed budynkiem WK PPS z sztandarami

Protest Żydów i Arabów

LONDYN (Ant. wł.). Na konferencji w sprawie Palestyny przedstawiciele państw arabskich zaprotestowali przeciwko planowi podziału Palestyny na dwie części oddaniem strefy nadmorskiej Żydom. Przedstawiciele agencji żydowskiej zaprotestowali w ogóle przeciwko planowi podziału Palestyny. Angielskie ministerstwo kolonii czyni możliwe wysiłki do opanowania sytuacji.

Sumner Welles przeciwko wystąpieniu Byrnesa

NOWY JORK (PAP). Bliski współpracownik prezydenta Roosevelta Sumner Welles wystąpił na łamach „New Herald Tribune" z krytyką przemówienia ministra Byrnesa w sprawie Niemiec. Zdaniem Welles'a Byrnes proponuje odbudowę silnych Niemiec, co może doprowadzić do nowej ruiny świata. Dla Welles'a jest jasne, że Byrnes idzie drogą polityki Wielkiej Brytanii wobec Niemiec, drogą pierwszej wojny światowej, która skończyła się opanowaniem przez Hitlera całej Europy. Największym niebezpieczeństwem dla świata jest zdaniem Welles'a możliwość wykorzystania przez Niemców różnic między aliantami dla własnych celów. Centralny rząd niemiecki proponowany przez Byrnesa, będzie przejściowym stadium, z którego wyrosną z powrotem silne militarnie Niemcy. Tak samo koncepcja demokratycznych Niemiec wyznawana przez Byrnesa, jak najzupełniej sprzeczna z rzeczywistością polityczną i z tradycjami Niemiec. Welles twierdzi, że polityczne koncepcje Byrnesa umożliwią w jak najbliższym okresie przywódcom Niemiec odbudowę silnego państwa, które zagrozi nie tylko bezpieczeństwu Europy, ale i bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych i pokojowi światowemu.

Odpowiedź polskiego Wrocławia niemieckim opiekunom

Manifestacja tysięcy Wrocławian w Teatrze Miejskim

W dniu 12 września br. przeżył Wrocław jedną z najwspanialszych i najbardziej imponujących manifestacyj. Polska ludność Wrocławia postanowiła dać godną odprawę tym wszystkim, którzy próbują rewidować nasze zachodnie granice. Polska ludność Wrocławia odpowiedziała potężnym wiecem ministrowi Byrnesowi za jego filoniemieckie przemówienie w Stuttgarcie.

Już na długo przed godziną piątą wszystkie miejsca w Teatrze Miejskim we Wrocławiu były zajęte. Ciągnęła ludność ze wszystkich stron Wrocławia, wszystkich zawodów i wieku. Widzimy zwarte kolumny robotników, przewijają się czapki akademickie naprzemian z wojskowymi. Kto żyw, spieszy, by zamanifestować swoje najgorętsze uczucia miłości dla Odzyskanych po 6 wiekach Ziem Piastowskich. Kilka tysięcy spóźnionych zmuszonych jest pozostać na ulicach i placu pod teatrem. Zainstalowane głośniki umożliwią i tym współudział w zebraniu.

Na scenie widnieje granica zachodnia z Wrocławiem, Lignicą, Szczecinem, Gdańskiem i Bałtykiem. Strzegą jej ręce, dzierżące mocno bagnet i młot. Symbolem pierwszym granica ta została zdobyta, symbolem drugim — umocniona i zagospodarowana.

Orkiestra gra hymn państwowy. Zebranie otwiera tow. Paszke, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej miasta Wrocławia. Do Prezydium powołuje Wojewodę Wrocławskiego i Posła do KRN, tow. mgra St. Piaskowskiego, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Sadrakułę, szefa sztabu DOW nr 4 ob. gen. Siwickiego, rektora wyższych uczelni wrocławskich ob. Kulczyńskiego, I sekretarza KW PPR tow. Januszewskiego, I sekretarza WK PPS tow. mgra Siemka, prezesa Wojew. Zarządu SL, ob. Bajkowskiego, przedstawiciela SD ob. Rozgórskiego, przewodniczącego OKZZ tow. Ziółkowskiego, przedstawiciela Związku Samopomocy Chłopskiej i przedstawiciela Polskiego Związku Zachodniego.

Wśród niemilknących braw i spontanicznego żywiołowego entuzjazmu, jako pierwszy zabiera głos tow. St. Piaskowski, wojewoda wrocławski.

Przemawia tow. Wojewoda

„Każdy uważny czytelnik prasy zagranicznej, każdy obserwator odbywających się obecnie w Paryżu rokowań pokojowych widzi, że toczy się tam zacięta walka pomiędzy dwoma koncepcjami pokojowymi.

Między koncepcją, reprezentowaną przez polityków zachodnio-europejskich i amerykańskich, którzy chcieliby widzieć w silnych gospodarczo Niemczech swego przyszłego partnera politycznego w Europie środkowej. I między drugą koncepcją, reprezentowaną przez te państwa, których ludność najbardziej ucierpiała od niemieckiej okupacji, niemieckiego terroru czy niemieckiego militaryzmu, a które dążą do takiego pokoju, który zapewniłby im bezpieczeństwo i pewność, że za lat dwadzieścia nie powtórzy się ani okupacja, ani terror, ani inwazja militarna.

W ostatniej mowie amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, Byrnesa, nie spotykamy pod tym względem nic nowego. Wystąpił on jako opiekun i przyjaciel pokonanych Niemiec, powtórzył to wszystko, co od miesięcy pisała prasa anglo-amerykańska. Nowym jest tylko to, że Byrnes dał tym dążeniom proniemieckim cechę oficjalnej wypowiedzi ministra, zwróconej do narodu niemieckiego i wygłoszonej w Niemczech. Dotychczas mówiono o konieczności zapewnienia Niemcom możności gospodarczego i politycznego rozwoju tylko na konferencjach, odbywanych bez udziału Niemców. Dotychczas pisano o tym tylko w prasie przeznaczonej dla angielskich czy amerykańskich czytelników. Obecnie, dzięki tej oficjalnej wypowiedzi, stanowisko proniemieckie amerykańskiego ministra jest poruszane i omawiane w niemieckiej prasie, na niemieckich zebraniach, wśród Niemców.

Wielkie niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi europejskiemu ze strony dzisiejszych opiekunów nie jest czymś nowym. Widzieliśmy je już w roku 1918, gdy w imię równowagi europejskiej, Anglia broniła w Wersalu interesów Niemiec przeciwko interesom Francji, Polski, Czech i innych państw sprzymierzonych. Owocem tej koncepcji był wtedy ten stan rzeczy, który umożliwił pokonanym Niemcom podźwignięcie się do tego stopnia, że po dwudziestu latach mogły zagrozić całej Europie i na swą ówczesną protektorkę Anglię rzucić tysiące samolotów bojowych, szerzących zniszczenie i mordy. Owocem tej koncepcji były takie granice Niemiec na Zachodzie i Wschodzie, że Zagłębie Saary, tereny sudeckie, zagadnienie Austrii, tak zwany „korytarz" i „wolny" Gdańsk stanowiły zarzewie nowej wojny. Owocem tej koncepcji było przegranie pokoju, który po wygranej wojnie 1914—1918 roku, był tylko zawieszeniem broni, podczas którego państwa zachodnie czyniły wszystko, by umożliwić Niemcom szybkie podźwignięcie się gospodarcze i polityczne. Czy to chodziło o ulgi w spłatach odszkodowań wojennych, czy o kredyty na odbudowę przemysłu, czy wreszcie o finansowanie hitlerowskiego szaleństwa przez kapitał anglo-amerykański.

Politycy zachodu chcieli w imię tej rzekomej równowagi zyskać w Niemczech sojusznika przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Koncepcja ta miała swych zwolenników i w czasie ostatniej wojny. Uwidoczniała się ona tym razem w przewlekłym jej prowadzeniu. W tym samym czasie, gdy każdy dzień kosztował narody okupowane setki istnień ludzkich, ginących w komorach gazowych, w więzieniach czy podczas masowych egzekucji, samoloty zachodnich aliantów zrzucały na Niemcy całe tony ulotek przeciwhitlerowskich, a wiele tygodni „wojna powietrzna" ograniczała się do propagandowych audycji londyńskich radiostacji. Zwolennicy tej koncepcji liczyli ciągle na „dobrych Niemców", którzy tylko z musu ulegli hitleryzmowi.

My, Polacy, którzyśmy ponieśli największe ofiary podczas tej wojny, ani na chwilę nie ustając w walce z niemieckim zaborcą w kraju, a na wszystkich frontach Europy i Afryki dawaliśmy na lądzie, morzu i w powietrzu przykład bezkompromisowej walki, jesteśmy szczególnie zainteresowani, by nie powtórzyła się historia sprzed 28 lat, by tym razem nie przegrać pokoju, nie przegrać życia przyszłych naszych pokoleń, nie stać się ponownie krainą ruin, mogił i obozów koncentracyjnych. Zdajemy sobie sprawę, że niemożliwością jest wymazanie 60-miliionowego narodu z karty Europy, musimy jednak starać się stworzyć takie gospodarcze i polityczne warunki, by naród ten nigdy już nie mógł stać się napastnikiem, grabieżcą i masowym mordercą. Niemcy musimy opasać takimi granicami, by były one najdogodniejszymi dla ich sąsiadów, zabezpieczając ich strategicznie przed groźną inwazją.

Taką granicą jest dla nas obecna nasza granica na Odrze i Nisie. Jest ona w światowym układzie granicą zabezpieczającą pokój nie tylko nam, ale i bratnim nam narodom słowiańskim. Jakikolwiek wyłom w tych granicach jest równoznaczny z ich przekreśleniem bezpieczeństwa naszego i naszych wschodnich i południowych sąsiadów. Rozumieją to dobrze zachodni opiekunowie Niemiec, toteż w inną uderzają strunę. Ulubioną ich nutą jest wyrażanie wątpliwości, czy my zdołamy zagospodarować te terney, któreśmy odzyskali, czy my, naród najstraszniej wczerpany fizycznie i moralnie ostatnią wojną, potrafimy tak pracować, by nie były one nieuprawną pustynią, krajem opuszczonym. Tą właśnie wątpliwość wyraził p. Byrnes, choć tak łatwo mógł się przekonać, że Ziemie Odzyskane zamieszkuje już dzisiaj około czterech milionów Polaków, którzy przybyli w przeważającej swej liczbie z ziem leżących na wschód od Buga i Sanu, a więc z terenów odstąpionych Związkowi Radzieckiemu za namową Stanów Zjednoczonych i Anglii, zgodnie z wynikami konferencji w Jałcie. Łatwo mógłby pan Byrnes dowiedzieć się, w jakim stanie zniszczenia objęliśmy Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Głogów i tysiące miast, miasteczek i osad na tych ziemiach i ile wielkiego wysiłku dał cały nasz kraj, cały naród polski, by te tereny własnymi siłami z tego stanu podźwignąć. Równie łatwo mógłby pan Byrnes dowiedzieć się, że w tym okresie zaludniania i odbudowy wysiedliliśmy z tych ziem ponad milion dwieście tysięcy Niemców, a mimo to życie gospodarcze nie ulego zahamowaniu. Przeciwnie, produkcja naszych zakładów i kopalń stale rośnie, a ilość obsianych pól powiększa się.

Administrujemy tymi ziemiami i usuwamy obcy element niemiecki zgodnie z postanowieniami konferencji w Poczdamie, wierząc, że żadna inna konferencja nie zakwestionuje naszych praw do stałego posiadania tego terytorium.

Kroczymy naprzód i odpowiedzią na germanofilskie mowy dostojników z Zachodu będzie dalsze zwiększanie naszego wysiłku ku zaludnieniu, odbudowie i gospodarczemu podniesieniu Śląska, Pomorza i Ziemi Lubuskiej, które zdobyliśmy krwią i utrzymamy pracą. Odpowiedzią będzie dalsze zacieśnienie sojuszu z tymi państwami, które na sprawę pokoju mają ten sam co i my punkt widzenia, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. Odpowiedzią będzie zacieśnienie współpracy stronnictw demokratycznych."

Z ramienia miasta przemawia prezydent Wrocławia tow. inż. A. Wachniewski. Tow. Wachniewski zwraca uwagę na łączność pewnych ośrodków w Polsce z zagranicą, z kierunkiem politycznym, reprezentowanym przez ministra Byrnesa. Sala domaga się wysiedlenia ostatnich Niemców z Ziem Odzyskanych. Fala oburzenia ogarnia kilkunastotysięczny tłum, wylewa się na ulicę.

W imieniu Bloku Stronnictw Demokratycznych Dolnego Śląska zabiera głos tow. mgr. Siemek I sekretarz Woj. Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej:

Przemawia I. sekretarz WK PPS tow. Siemek

Jeszcze dźwięczą nam w uszach słowa pana Churchilla, wynoszące pod niebiosy bohaterstwo naszych dywizjonów i naszych lotników, ginących nad Londynem i Berlinem.

Jeszcze mieni się nam w oczach purpura krwi Polaków, krwi zmieszanej z makami Monte Cassino.

Sypały się jak grad najwyższe odznaczenia dla polskich lwów. Sypały się pochwały i laury. Sypały się tak obficie, jak obficie lała się polska krew. Sypały się obiecanki anglo-saskie tak długo, jak długo krew polska była potrzebna.

A kiedy zamilkł warkot motorów bojowych i zaszeleściły papiery kapitulacji, kiedy rozsypane po całym globie kości polskich szaleńców zarosły bujnym zielskiem, kiedy żołnierz amerykański

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Nie damy ziemi, skąd nasz ród!

Jawor wyraża swe oburzenie
z powodu mowy Byrnesa

Przemówienie min. Byrnesa spotkało się ze spontanicznym odruchem całego społeczeństwa powiatu jaworskiego. Na wiecu przedpołudniowym w teatrze uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu w dniu 11 września 1946 Dolnoślązacy wypraszamy sobie protektorów, którzy stanowić chcą o naszej własności, o własności naszych praojców. Nie Ameryka, ale Polska przechodziła 6 lat bestialskich, bezprzykładnych okrucieństw okupacyjnych. Nie Nowy Jork, ale Warszawa leży w gruzach.

Nie Ameryka a Polska okryła się żałobą 22% zamordowanych, wygazowanych, zamęczonych swych synów. Dla tego też nie Ameryka, a jedynie Polska stanowić może o przyszłości swoich praw do staropolskich ziem piastowskich i ich włościan w zabezpieczeniu. Nie pozwolimy nigdy nikomu wyrwać nam naszej ziemi ojczystej. Zebrani akceptują całkowicie linię polityczną Rządu Jedności Narodowej i zapewniają, że stać będą na straży zdobyczy demokratycznych, w których naród ziści swe ideały.

Precz z opieką nad nami i z obrońcami Niemiec.

Pow. Kom. PPR., Pow. Kom. PPS., Pow. Zarząd SL., Pow. Zarząd Stron. Dem., Pow. Koło Społ. - Ob. Ligi Kobiet, Pow. Rada Zw. Zaw., Pow. Koło Zw. Inwalidów Woj., Pow. Koło Osadników Wojsk., Pow. Zw. Samopomocy Chłopskiej, Pow. Komitet Żydów Polskich, Pow. Kom. OM. TUR., Pow. Kom. Z. W. M., Pow. Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici", Pow. Koło „Charitas", Pow. Zw. N. P., Pow. Zw. Kupców Polskich.

Mieszkańcy Obornik zapewniają tow. Wojewodę, że nigdy nie oddadzą ziemi Dolnego Śląska

Mieszkańcy Obornik Śląskich, zebrani na manifestacyjnym wiecu, wysłali do tow. Wojewody telegram następującej treści:

Do Wojewody Wrocławskiego, ob. Piaskowskiego!

Obywatelu Wojewodo! Mieszkańcy miasta Obornik Śląskich, zebrani samorzutnie dnia 11 września 1946 roku, składają manifestacyjny protest zakusom niemieckim i ich popleczników na nasze stare ziemie piastowskie. Nie oddamy ani piędzi ziemi z naszych obecnych granic zachodnich nad Odrą i Nisą. W imię krzywd wyrządzonych przez niemieckich barbarzyńców naszym ojcom, dzieciom, matkom, w imię niewinnie przelanej krwi naszych żołnierzy, w imię sprawiedliwości świata — żądamy ostatecznego zatwierdzenia naszych prastarych granic nad Odrą i Nisą na konferencji pokojowej. Nie damy ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg!

Zarząd Uzdrowisk i Sanatorium w Obornikach Śląskich, Zarząd Miejski, Zarząd Gminy, PPS, PPR, SL, Fabryka Konserw, Fabryka Mebli, Tartak, Leśnictwo, Straż Pożarna oraz mieszkańcy Obornik Śląskich.

Zachodnie granice Polski są nienaruszalne

Koło Grodzkie PSL we Wrocławiu przeciwko projektom Sekretarza Stanu USA Byrnesa

W środę, dnia 11 września 1946 r. w sali konferencyjnej Wojewódzkiego Sekretariatu PSL we Wrocławiu odbyło się pod przewodnictwem Mgra Litwina Józefa zebranie członków Koła Grodzkiego PSL we Wrocławiu przy udziale 175 osób, na którym członek Wojewódzkiej Rady Narodowej i Zarządu Wojewódzkiego PSL p. Moskal Józef wygłosił referat na temat Ziem Zachodnich. Po przeprowadzonej ożywionej dyskusji p. Józef Moskal przedłożył do uchwalenia następującą rezolucję, którą jednogłośnie przyjęto:

„W związku z ostatnim przemówieniem Sekretarza Stanu USA w Stuttgardzie stwierdzamy, że wysunięte postulaty szybkiej odbudowy jedności politycznej i gospodarczej Niemiec stanowią groźbę nie tylko dla Polski, nie tylko dla wszystkich Słowian, ale przede wszystkim dla całego świata.

Na konferencji Poczdamskiej trzej Szefowie Rządów — Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR stwierdzili zgodność, że dawne ziemie polskie na wschód od linii idącej od morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód do Świnoujścia, i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nisa i wzdłuż Nisy Zachodniej do granicy czeskosłowackiej, łącznie z tą częścią Prus Wschodnich, która nie jest umieszczona pod administracją ZSRR zgodnie z porozumieniem osiągniętym na tej konferencji oraz łącznie z obszarem dawnego Wolnego Miasta Gdańska, winny być zwrócone Polsce. Granice zachodnie Polski uważamy więc za nienaruszalne, a wszelkie kwestionowanie ich uważamy za zachętę Niemiec do nowej agresji germańskiej, która jak wiemy sięga daleko hen na wschód.

Uważamy za konieczną pełną solidarność w stosunku do Niemców, międzynarodowej polityki Polski i ZSRR. Fundamentem tej solidarności winny być przyjazne stosunki, oparte na poszanowaniu wzajemnym suwerenności, niepodległości obu państw.

Solidarność Polski i ZSRR to poważna rękojmia dla obu państw wobec wspólnego niebezpieczeństwa.

Zebrani stwierdzają, że tak w sprawie granic zachodnich Polski jak też w sprawie stosunku do Niemiec cały naród Polski jest jednomyślny i nie może być mowy o jakiejkolwiek różnicy zapatrywań w tych sprawach w naszym społeczeństwie".

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

WYRÓWNANIE GRANICY DANII I NIEMIEC w Szlezwigu

LONDYN. Dyplomatyczny korespondent „Times'a" donosi, że Wielka Brytania wystosowała notę do rządu duńskiego, aby — jeśli zechce — zaproponował pewne drobne poprawki graniczne za plebiscytem lub bez oraz wymianę ludności południowego Szlezwigu.

Jeżeli rząd duński wysunie takie propozycje, to rząd brytyjski zasięgnie rady innych mocarstw, kontrolujących obszar Niemiec. Nota dodaje, że jeżeli rząd duński nie wysuwa żadnych propozycji, to powinien powstrzymać się od ingerencji w sprawy obywateli niemieckich pochodzenia duńskiego w południowym Szlezwigu.

WYMIANA NOT MIĘDZY ATENAMI I BELGRADEM

LONDYN (PAP). Aencja Reutera donosi z Aten, że jugosłowiański charge d'affaires w Atenach wręczył rządowi greckiemu notę protestacyjną w związku z naruszeniem terytorium jugosłowiańskiego przez samoloty greckie. Jest to odpowiedź na notę grecką w związku z zestrzeleniem greckiego samolotu myśliwskiego na terytorium jugosłowiańskim.

BOMBARDOWANIE 6 MIEJSCOWOŚCI ZA PORWANIE AGENTA BRYTYJSKIEGO

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z New Delhi, że w związku z porwaniem majora Denadla, brytyjskiego agenta politycznego, gubernator Waziristanu, prowincji granicznej w północno-zachodnich Indiach zarządał od ludności odszkodowania. Żądanie to spotkało się z odmową. W konsekwencji zbombardowano 6 miejscowości. Zostały one zresztą uprzednio ewakuowane tak, że ta akcja karna wyrządziłaby jedynie szkody materialne, gdyby nie przypadkowe 3 ofiary w ludziach.

JAPONIA WYSPRZEDAJE DOBRA I OBIEKTY WOJSKOWE LOTNISKA I KOSZARY NA LICYTACJI

TOKIO (SAP). Rząd japoński zadecydował sprzedać drogą przetargu publicznego 243 lotniska, 133 pola do ćwiczeń wojskowych, 160 budynków koszar i najrozmaitszych terenów budowlanych, które należały do armii. Ogólna wartość tych obiektów jest obliczona na 3 i pół miliarda jen. Sześć lotnisk ma być zamienionych na słone bagniska, inne tereny na pola ryżowe.

Gen. Mac Arthur zgadza się na przeprowadzenie tych transakcji na zasadach ustalonych przez Radę Sojuszniczą.

WICEDYREKTOR UNRRA O KONIECZNOŚCI DALSZEJ POMOCY POLSCE

PRAGA (PAP). Bawiący w Pradze zastępca generalnego dyrektora UNRRA, R. Jackson, przyjął w ubiegły poniedziałek dziennikarzy zagranicznych, których poinformował o przebiegu swej podróży służbowej po Europie. Jackson oświadczył, że to, co widział w Polsce, na Ukrainie i w innych krajach Europy wschodniej, przekonało go niezbicie o konieczności kontynuowania pomocy dla tych krajów, najbardziej dotkniętych wojną.

Nie wyobrażam sobie życia zniszczonej Warszawy bez tej pomocy — oświadczył Jackson. Dlatego walczyć będę ze wszystkich sił o to, aby po zakończeniu działalności UNRRA, co nastąpić ma w styczniu lub lutym przyszłego roku, zapewniona została pomoc tym państwom, które jej najbardziej potrzebują.

O konieczności tej pomocy starać się on będzie przekonać ONZ na podstawie argumentów, zdobytych w podróży po Europie.

W KILKU WIERSZACH

RZYM. Zwłoki lotników amerykańskich z załogi samolotów, zestrzelonych przez Jugosłowian 19 sierpnia w czasie przelotu nad Jugosławią, zostały wysłane z lotniska Ciampino we Włoszech do Stanów Zjednoczonych.

Przed załadowaniem zwłok odbyła się ceremonia pogrzebowa, w której wzięli udział amerykańscy i włoscy przedstawiciele władz. Lotnikom oddano honory wojskowe.

LONDYN. Urzędnicy brytyjskiego ministerstwa pracy, którzy usiłowali dostać się do jednego z wielkich bloków, zajętych samowolnie przez bezdomnych (Squatters), zostali zatrzymani przez wartownika, uzbrojonego w żelazną sztabę. Urzędnicy uznali za stosowne nie nalegać i wycofali się.

KAIR. Uniwersytet religijny muzułmański w Al Azhar będzie stale wysyłał co roku misję studentów do Francji i Anglii, by przyszli szeikowie i kapłani muzułmańscy mogli poznać języki i kulturę Zachodu.

BRUKSELA. W Brukseli zebrał się drugi od czasu zakończenie wojny kongres przeciw alkoholizmowi.

Przedstawiciel Finlandii w Szwajcarii, Vinmaa, został wybrany na przewodniczącego związku międzynarodowego.

Projekt konwencji światowej przeciw alkoholizmowi został rozpatrzony i przypuszczalnie będzie przesłany ONZ do wiadomości.

PARYŻ. W pewnych dobrze poinformowanych kołach hiszpańskich zapewniają, że Leon Degrelle, poszukiwany faszysta belgijski, spędził noc z 6 na 7 września w Adondareta w pobliżu Saint-Sebastian, w byłym majątku księżnej Casa Valencia.

W tym majątku przebywał swego czasu gen. Franco, kiedy przybył w tamte strony, prowadzony przez oficera falangistów.

MONACHIUM. W Hoechst (koło Frankfurtu) został zaaresztowany dr. Rolf Puntzerngruber, szef sekcji chemicznej w ministerstwie bawarskim. Dr. Puntzerngruber został przewieziony do Dachau i tam przebywa obecnie.

Sytuacja strajkowa w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP donosi o dalszym zaostrzeniu się sytuacji strajkowej w Stanach Zjednoczonych. Oprócz strajku morskiego na terenie całych Stanów i strajku transportowców w Nowym Jorku zapowiada się strajk pracowników kolei podziemnej w Nowym Jorku oraz strajk pracowników elektrowni w Pitsburgu. Dzienniki w Nowym Jorku pojawiły się w zmniejszonej objętości. „New York Times", mający przeciętnie w codziennym wydaniu 48 stron, zmniejszył swą objętość do 12 i zapowiada dalsze ograniczenie objętości wskutek szybkiego wyczerpania się zapasów i zapowiadają zamknięcie 2 tysięcy sklepów spożywczych do najbliższej soboty. Krach na giełdzie i strajk zagrażają niektórym działom przemysłu we wschodnich stanach USA, a w szczególności przemysłowi stalowemu i wielkim młynom. Komentatorzy przewidują, że w zimie 1946-47 należy oczekiwać jeszcze cięższych wstrząsów gospodarczych, gdyż w okresie tym wygasają kontrakty zbiorowe w przemyśle stalowym i samochodowym, zatrudniające miliony robotników. Działacze związków zapowiadają, że w nowych umowach zbiorowych domagać się będą lepszych warunków pracy i płacy dla robotnika. Przypuszcza się, że waga mas amerykańskich koncentrować się będzie w zagadnieniach wewnętrznych. Biuro stabilizacji płac (Wage Stabilization Board), które przed dwoma tygodniami odmówiło zatwierdzenia podwyżki płac dla marynarzy, postanowiło zrewidować swe stanowisko i zwołało w tym celu konferencję na środę 11 września.

NOWY JORK (PAP). Burmistrz Nowego Jorku Wiliam Odwyer przesłał przewodniczącemu Związku Zawodowego Marynarzy Danielowi Tobin, alarmujący telegram z ostrzeżeniem, iż w razie przedłużenia się strajku szoferów „istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że nie uda się uniknąć rozlewu krwi".

Do naszych Czytelników!

Z dniem 15 września rozpoczynamy wydawanie naszego pisma w godzinach porannych, jednocześnie znacznie powiększając jego objętość i zmieniając całkowicie szatę zewnętrzną. Mamy nadzieję, że nasi Czytelnicy w dalszym ciągu będą darzyć nasze pismo tymi samymi względami, którymi „Naprzód Dolnośląski" cieszył się dotychczas.

Odpowiedź polskiego Wrocławia niemieckim opiekunom

(Dokończenie)

może w spokoju ducha fraternizować się z niemieckiego Grechen, kiedy jedna Polka grzebie w zgliszczach Starówki, by odszukać męża a druga Polka posyła na wszystkie strony świata wołania za ojcem, który szedł na bój, by zabezpieczyć businessmana amerykańskiego, handlującego na giełdzie nowojorskiej, kiedy odkrywa się mogiły 300.000 pomordowanych żołnierzy sojuszniczych, wówczas nagle, niespodzianie, jak Filip z konopi, wyskakuje ze swoją historyczną mową pan Byrnes.

Pan Byrnes probuje rewidować nasze granice. Źle zrobił minister Byrnes, że zabrał się do tego w Stuttgardzie.

Nie tam, ale u nas, w Polsce, należało panie Byrnes o tym pomówić. Trzeba było, panie Byrnes, przybyć do nas, zajrzeć pod pierwszą lepszą strzechę i zapytać pierwszego z brzegu dziecka polskiego o Niemców. Zapewniamy pana Byrnesa, który prawdziwego gestapowca i prawdziwego zbrodniarza niemieckiego po raz pierwszy zobaczył na procesie norymberskim, że nie znajdzie w Polsce rodziny, która nie nosiłaby najcięższej żałoby po najdroższych.

I stwierdzamy z całą stanowczością, że o Niemcach i o ich granicach ma prawo mówić nie pan minister Byrnes, ale dziesiątki tysięcy nas, więźniów Pawiaka, Oświęcimia, Majdanka, Mauthausen czy Monteluppich. Prawdę o Niemcach zna u nas każdy Polak lepiej, niż najwybitniejsi anglosascy dyplomaci z panem Byrnesem na czele. My znamy Niemców nie od dzisiaj i dlatego wolno nam zwrócić uwagę na grożące od nowa z ich strony niebezpieczeństwo. I dlatego wolno nam się dziwić i oburzać, że minister Byrnes rzuca hasło odbudowy gospodarczej Niemiec, a nie widzi ruin naszej ukochanej Warszawy, Poznania, Jasła czy Wrocławia.

Nie przypuszczamy, by pan Byrnes miał ochotę przekazać wspaniałomyślnie Niemcom nasze Ziemie Zachodnie, przez nas już zagospodarowane. Te ziemie, w które wgryzł się zębami i wdrapał pazurami chłop polski, robotnik polski i inteligent polski. Te ziemie, w których osadnik Polski dogrzebał się kości książąt Bolków i praojców piastowskich.

A może panu Byrnesowi chodzi o Odrę, którą idzie w świat polski węgiel, znacznie od angielskiego tańszy.

Ani w jednym ani w drugim wypadku tego, co zdobyliśmy wielkimi ofiarami, naruszyć nie pozwolimy. Ziemie Zachodnie, granica Odry i Nisy, to sprawa dla nas najświętsza, to sprawa naszego być albo nie być. Raczej odrąbać sobie damy ręce, niż pozwolimy uszczknąć skrawek bodaj odwiecznie polskich ziem.

Stronnictwa Demokratyczne Dolnego Śląska, które mam zaszczyt reprezentować i w których imieniu przemawiam, przypominają uroczyście słowa umowy poczdamskiej:

„Militaryzm i narodowy socjalizm niemiecki będą wyrwane z korzeniami". Stronnictwa Demokratyczne Dolnego Śląska stwierdzają, że Ziemie Odzyskane — to nie nagroda za nasze trudy, ofiary i doznane krzywdy, ale to historyczne prawo. Ziemie te — to nie żadna łaska. Ziemie te — to stare słowiańskie, nasze polskie tereny. Są one nasze i pozostaną po wieczne czasy nasze, nie dlatego, że są nam potrzebne i że są bogate, ale dlatego, że były nierozerwalną częścią Polski Piastowskiej. O nie targować się nie będziemy, bo o swoją własność targować się nie można. A ten co próbuje się targować o czyjąś własność, podpada pod narodowy czy międzynarodowy kodeks karny.

Ziemie Odzyskane — to dla nas nasza ręka, nasze oko, nasze słońce i nasz oddech, nasz dom i nasza niepodległość, nasz brat, nasza siostra i nasza matka. Słowem — Ziemie Odzyskane — to dla nas nasza, najbardziej własna, najbardziej polska, najbardziej święta własność.

I broniąc tych ziem, budujemy zręby pokoju nie tylko dla nas, ale również dla tych anglosasów, którzy w zapale miłosnym do Niemek utracili zmysł węchu i nie czują coraz mocniejszego zapachu prochu niemieckiego. Jeżeliby zaś odważyły się wrażе siły naruszyć szczyptę naszych Ziem Odzyskanych, zewrzemy się w sobie i jak psy na progu naszego domostwa bronić będziemy tych naszych najukochańszych ziem, tych ziem, skąd nasz ród!

Głosy dolnośląskich kobiet reprezentuje tow. Grzeczkowska, która omawia rolę kobiety polskiej w walce o niepodległość i demokrację i wskazuje na krzywdę, jaką wyrządza mowa min. Byrnesa przede wszystkim matce — Polce.

Jako ostatni przemawia imieniem Wojska Polskiego ppułk. Lipiński. Twarde, bezpośrednie, żołnierskie słowa wspominają o tysiącach mogił żołnierzy polskich nad Odrą i Nysą. Groby te — to najbardziej oczywiste i niezaprzeczalne słupy graniczne, których nie jest w stanie obalić żadna siła.

Na końcu zostaje odczytana rezolucja, będąca serdecznym wyrazem przywiązania osadników polskich do Ziem Zachodnich i gotowości do ich strzeżenia.

Niezliczony tłum podchwytuje dźwięki „Roty". Mocne słowa „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród" zapadają w cichy, wrześniowy wieczór wrocławski...

Baca

Nieznane preludium północno-afrykańskiej inwazji

(Dokończenie z dnia wczorajszego)

Generał płaci za kolację i... udany desant amerykański

„Nocy tej nigdy nie zapomnę" — pisze w swych pamiętnikach Donald Coster.

Siedzieli we czterech przy stoliku: dwaj Amerykanie i dwaj Austriacy. Zaczynali właśnie spożywać podane po paskarskich cenach kotlety, gdy na salę wkroczył wysoki blondyn, gen. Theodor Auer, nieoficjalny władca francuskich posiadłości afrykańskich. Wraz z otaczającą go świtą, złożoną z czołowych osobistości swego sztabu, generał zajął miejsce przy sąsiednim stoliku. Począł rozglądać się niedbale po sali i niby od niechcenia uważnie obserwował stolik, zajmowany przez „jego" Austriaków i wice-konsulów amerykańskich.

Dopiero teraz Donald Q. Coster wystąpił ze swym repertuarem. Rozłożył się na stole, opowiedział głośno kilka niedyskretnych historyjek o stosunkach panujących w amerykańskim Departamencie Stanu, hałaśliwie domagał się podania wina, nawymyślał kelnerowi, rubasznie poklepywał Waltera i Fredda po plecach, rzucając przy tym od czasu do czasu wojownicze spojrzenia na stolik, przy którym siedzieli Niemcy.

Austriacy poczęli oddychać z ulgą. Walter niezmacznie wyszeptał do wicekonsula swe uwagi:

— Wspaniale, generał jest wprost zachwycony. Ja już znam jego reakcję. On jest wprost oczarowany, jest pod wrażeniem.

Aby ukoronować ten cały wieczór, austriacko - amerykańskie towarzystwo udało się po tej biesiadzie samochodem pod konsulat Rzeszy, gdzie odśpiewano kilka bojowych, antyniemieckich pieśni.

ZADOWOLENIE PANA GENERAŁA

Nazajutrz Freddy przedstawił generałowi słony, na kilka tysięcy franków opiewający rachunek za kolację. Auer nie tylko z radością poniósł „koszty reprezentacyjne", dodając do nich również, tytułem premii, okrągłą sumkę, ale i nie mógł powstrzymać się od wyrażenia Austriakowi swego najwyższego uznania:

— Sehr gut, mein Junge! A teraz wreszcie będziesz mógł powyciągać *ważne* wiadomości o Amerykanach od tego głupca!

Po otrzymaniu tej relacji, Coster nie wierzył swemu szczęściu. Na dodatek, nabrawszy zaufania do Austriaków, Auer począł ich zapraszać do siebie na przyjęcie w zamkniętym kółku. Można tam było dowiedzieć się wiele interesujących rzeczy i informacje poczęły napływać do konsulatu amerykańskiego. Co noc tajna radiostacja nawiązywała kontakt ze Stanami, przekazując zdobyte wiadomości: chemicy niemieccy opracowywali nowe metody masowej produkcji gazów trujących; projekt najazdu na Afrykę francuską drogą przez Hiszpanię został ostatecznie zarzucony przez Oberkomando der Wehrmacht.

GDZIE UDERZĄ ALIANCI?

Z drugiej strony Freddy i Walter wmawiali w Auera, na podstawie „zdobytych" u Costera „pewnych" wiadomości, że termin inwazji alianckiej został już wyznaczony.

Te podniecające apetyt informacje denerwowały bardzo generała, który wreszcie w lipcu polecił kategorycznie Austriakom uzyskanie za wszelką cenę dokładniejszych danych. Interesowało go mianowicie, gdzie i kiedy Amerykanie mają zamiar uderzyć.

— Powiedzcie Auerowi — rzekł im Coster — że plan inwazji już jest gotów. Wylądujemy późną jesienią w Dakarze.

Kości zostały rzucone. Donald Coster zdawał sobie w pełni sprawę z ryzyka prowadzonej przez siebie gry. Czy Auer da się złapać, czy połknie tę przynętę? Czy Freddy i Walter nie są nasłani przez tego Niemca, by spełnić rolę tę samą, do jakiej chciał ich użyć Coster? Przecież jeżeli popełniono fałszywy krok, jeżeli Auer połapał się we wszystkim, to może to kosztować życie wielu alianckich żołnierzy.

Ale następnego ranka, Austriacy nie posiadali się z radości, opowiadając Costerowi o przyjęciu, jakie zgotował im Auer, kiedy przynieśli mu powyższą wiadomość, otrzymaną od wice-konsula.

— No, to złapiemy te amerykańskie wieprze! Wpadną w niezłą pułapkę!

Ta wiadomość musi być natychmiast przekazana do Oberkomando!

Tu Auer zadzwonił na adiutanta, wezwał swych podwładnych i po niedługim czasie krótkofalówka konsulatu poczęła nadawać długie, szyfrowane sprawozdanie do Wiesbaden. A potem, w samym gmachu konsulatu Rzeszy wystrzeliły triumfalnie korki od butelek z szampanem i pito długo w no, wznosząc niezliczone toasty za zdrowie Hitlera, chwałę niemieckiego oręża, pomyślność aut-striackich przyjaciół i nawet za... głupiego Amerykanina. Freddy i Walter zostali za swe usługi wynagrodzeni po królewsku.

„SPODZIEWALIŚMY SIĘ WAS W DAKARZE!"

Na tym kończyło się zadanie Costera, wyznaczone mu przez pułkownika Donovana przy wykonywaniu „Dakar Cover Plan". Naturalnie, było ono tylko jednym fragmentem zakrojonej na olbrzymią skalę akcji fałszywego „podpowiadania" Niemcom, która była prowadzona równocześnie na wielu terenach i dała — jak wiadomo — wspaniałe rezultaty.

Po kilku miesiącach Costerowi dane było przeżyć chwile, które we wspomnieniach swych nazywa najpiękniejszymi w swym życiu. Odwołany ze swego „stanowiska" wicekonsula, przydzielony został do amerykańskich wojsk inwazyjnych. I'ewnego dnia wylądował wraz z nimi na plaży pod Oranem, 1900 mil od Dakaru. Desant ten, nazwany kryptonimem „Operation Torch" („Operacja Pochodnia"), pozwolił na opanowanie tej części Afryki francuskiej kosztem kilku zaledwie salw, a z całej olbrzymiej floty, która go przeprowadziła, ani jeden okręt nie został stracony.

Gdy na wybrzeżu utworzono już silny przyczółek i dowieziono kilka dywizji pancernych i zmotoryzowanych, czołówki wojsk amerykańskich — a Coster między nimi — posunęły się tymczasem naprzód, zajmując w błyskawicznym pochodzie ważną bazę lotniczą Tafaroui. Była ona broniona przez wojska Vichy, które w sile 600 ludzi oddały się do niewoli, rozumiejąc swe beznadziejne położenie.

Donald Q. Coster otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z oficerem, który dowodził tymi żołnierzami. Najmita Vichy aż poczerwieniał ze złości, kiedy Amerykanin podszedł do niego. Podniósłszy w oburzeniu rękę do góry, zawołał:

— Skądżeście się wy, Amerykanie, tu wzięli? Czekaliśmy przecież na was w Dakarze! *L. W.*

Memoriał Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w sprawie Związków Zawodowych w Grecji

PARYŻ (PAP). Światowa Federacja Związków Zawodowych złożyła na ręce delegatów państw biorących udział w konferencji pokojowej memoriał w sprawie swobody działania związków zawodowych w Grecji.

Po zobrazowaniu rozwoju wypadków, które doprowadziły do rozwiązania związków zawodowych w Grecji i prześladowania ich członków, memoriał charakteryzuje obecną sytuację w sposób następujący:

Władze związków zawodowych wybrane w sposób demokratyczny pod kontrolą delegata Światowej Federacji Związków Zawodowych, są obecnie uznane za nielegalne i zostały rozwiązane jako rzekomo nie reprezentujące greckiej klasy robotniczej. Władze te zostały zastąpione przez komitet prowizoryczny, mianowany przez rząd. Komitet ten składa się w większości z monarchistów i b. kollaboracjonistów.

Terror stosowany przeciwko związkom zawodowym jest organizowany przy pomocy aresztowań, gwałtów i morderstw.

Światowa Federacja Związków Zawodowych protestuje przeciwko takiemu stanowi rzeczy i proponuje wysłanie do Grecji komisji śledczej, złożonej z delegatów Narodów Zjednoczonych, do której mogliby się przyłączyć delegaci Światowej Federacji Związków Zawodowych. Federacja „wyraża nadzieję, że jeśli fakty przedstawione w memoriale zostaną potwierdzone, konferencja pokojowa przedsięweźmie natychmiast kroki, aby zapewnić przywrócenie swobody działania związkom zawodowym.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA LOTNICTWA CYWILNEGO

LONDYN (PAP). Otwarcia obrad Federacji Lotnictwa Cywilnego dokonał brytyjski minister lotnictwa cywilnego lord Winter. W przemówieniu powitalnym lord Winter podkreślił, znaczenie Federacji w rozwoju lotnictwa cywilnego. Obrady Federacji mają trwać trzy dni. Zadaniem konferencji jest omówienie sposobów ułatwienia i rozwoju międzynarodowej prywatnej komunikacji lotniczej.

Na konferencji reprezentowane są następujące kraje: Belgia, Dania, Egipt, Francja, Holandia, Luxemburg, Norwegia, Polska, Szwajcaria, Szwecja, Turcja i Stany Zjednoczone.

Prezesem Federacji wybrano jednego z ministrów brytyjskich z czasów wojny lorda Brabazon of Tara.

Najweselsza autentyczna historia z niedawnej przeszłości W. Brytanii

NOWY JORK. Korespondent Marcia Winn, który podczas wojny był londyńskim sprawozdawcą „Chicago Tribune", opowiada w swych wspomnieniach następującą autentyczną historię, która jest świadectwem specyficznego brytyjskiego humoru, pokonującego suchy biurokratyzm i umiejącego znaleźć swój uśmiech nawet i w tych ciężkich czasach, które wówczas przeżywała Anglia.

W pewnym mieście garnizonowym na Wyspach Brytyjskich młody porucznik awansował na kapitana. Przez pomyłkę zecerską, jako datę, od której obowiązuje ta nominacja podano 1 maja 1041 roku, zamiast — jak powinno być — 1941. Naturalnie, nikt nie przywiązywał do tego błędu drukarskiego jakiejkolwiek wagi, ale jednak, pod wpływem nadużycia alkoholu podczas „oblewania" tego szczęśliwego wydarzenia, koledzy nowomianowanego kapitana poddali mu pewną myśl, skwapliwie przezeń podchwyconą, by upomnieć się w ministerstwie wojny o swe pobory, zaległe od... dziewięciuset lat. Na poczekaniu napisano odpowiednie podanie, sporządzone według wszelkich wymagań przepisów służbowych i powołujące się na odnośne paragrafy regulaminu, obowiązującego w wojskach królewskich. Podaniu nadano natychmiast odpowiedni bieg, po czym całe podchmielone towarzystwo udało się na spoczynek.

Nazajutrz po osiągnięciu pełnej świadomości, młody oficer zdał sobie sprawę ze swego nieobliczalnego postępku, który pachniał mu nawet sądem wojennym za kpiny z przełożonych. Tymczasem, po kilku tygodniach nadeszła oficjalna odpowiedź ministerstwa wojny. Oto ona:

„Po rozpatrzeniu pańskiego podania, Ministerstwo Wojny doszło do przekonania, że roszczenia pańskie, odnośnie wypłacenia panu jego zalegających od 1 maja 1041 roku poborów, są w pełni uzasadnione. W wykonaniu tego postanowienia, po obliczeniu tej zaległości, ustalono, że na rachunek pana należy przelać sumę 30.999 funtów szterlingów. Z drugiej strony jednak, w podaniu swym przeoczył pan pewne paragrafy regulaminu wojsk królewskich, pozostające w związku z pańską sprawą. Chodzi tu mianowicie o odpowiedzialność finansową oficera dowodzącego za zmarnowane w wyniku jego niedbalstwa konie lub sprzęt. Regulamin przewiduje, że w wypadku śmierci głównodowodzącego odpowiedzialność ta zostaje przelana na najstarszego rangą oficera. W tym stanie rzeczy, ponieważ jak wynika z pańskiego podania jest pan jedynym pozostałym przy życiu uczestnikiem bitwy pod Hastings (rok 1066), musimy z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. W bitwie tej mianowicie dowództwo brytyjskie straciło przez zaniedbanie 20.000 koni, cenionych po 2 funty szterlingi za sztukę. Tym samym na panu spoczywa obowiązek zapłacenia skarbowi państwa kwoty 40.000 funtów szterlingów. Zechce się pan kapitan zgłosić do kasy pułkowej i wpłacić należność w wysokości 1 (słowami: jednego) funta szterlinga."

L. W.

Szwecja pod znakiem wyborów

Na terenie całej Szwecji rozpoczęła się akcja przedwyborcza w związku z wyborami komunalnymi, które mają się odbyć w październiku. Wybory te mają w Szwecji szczególne znaczenie, gdyż w kraju tym, rządzącym się od dawna w sposób demokratyczny, samorządy komunalne mają znacznie większe znaczenie, niż w jakimkolwiek innym kraju.

Związki zawodowe zwykły brać bardzo czynny udział w wyborach samorządowych. Dyscyplina związkowa jest silna w tym zdyscyplinowanym kraju, to też listy wyborcze, popierane przez związki zawodowe, będą miały zapewnione poparcie w sferze wpływów związków zawodowych; tj. w praktyce — w całym świecie robotniczym.

Walka wyborcza jest prowadzona zgodnie ze szwedzkim stylem życia w bardzo kulturalnych formach, pełnych wzajemnej kurtuazji i tolerancji. Zasadniczo przyjęte jest podnoszenie wartości własnej polityki bez napaści na przeciwnika. Wyjątek stanowią odłamy wyraźnie profaszystowskie, które w tym spokojnym kraju ściągają na siebie odium ogólnej wzgardy.

Większość związków zawodowych jest w ręku partii socjaldemokratycznej, niektóre zaś ważne związki zawodowe, jak np. metalowców, są domeną wpływów partii komunistycznej. Nadchodzące wybory przechodzą pod znakiem współpracy i zbliżenia tych partii, przy czym nastroje żywo przypominają polskie stosunki jednolitofrontowe, z dużą dominacją jednak socjaldemokracji.

Tak np. wielkie wieczorowe pismo związków zawodowych AFTONTIDINGEN, dotychczas pozostające pod wyłącznym wpływem socjaldemokratycznym, zaprasza obecnie do współpracy komunistów; to samo zjawisko zachodzi w szeregu pism związkowych. Omawia się nawet wspólne występowanie w sprawach polityki zagranicznej.

Tak np. zawarty obecnie wielki traktat handlowy szwedzko-radziecki, opiewający na miliard koron, jest popierany przez wspólny front partii robotniczych, wbrew znacznemu oporowi prawicy.

Wyniki wyborów dadzą zapewne zwycięstwo partiom robotniczym. (St. M.)

WANDA MELCER

Wyspa szczęścia

POWIEŚĆ

16)

Janka ze spokojem przyjęła broń, tak, jak brała wszystko, co jej dawano, jakkolwiek by to było kompromitujące. Ale boi się bardzo. Jeżeli, rozsząc rozmaite składniki bomb można się było tłumaczyć w razie rewizji na ulicy, że to farby do malowania pokojów, jeżeli na zapalniki można było powiedzieć, że to zastrzyk dla chorej, to tutaj, gdyby z subtelnych obsłonek brązowego papieru wynurzyła się zresztą śmiercionośna maszyna, — cóż by można było zrobić? Co powiedzieć?

Bo i najgorsze byłoby przecież nie to, że zabiją, cóż, raz trzeba umierać nie tak, to tak. Gorsze było, że przecież będą się chcieli dowiedzieć, kto Jance dał tę broń? I właśnie tego „przed tem" bały się wszystkie najbardziej i czasem nawet o tym rozmawiały, choć pani Barbara starannie tępiła takie rozmowy, jako, że „osłabiają ducha".

Więc Janka wędruje z tym karabinem przez ludne ulice miejskie, ociera się o żołnierzy niemieckich i ciągle sobie tłumaczy, że ten cały jej niepokój to tylko sugestia. Przecież, kiedy nic nie ma przy sobie, to i nie boi się niczego, a ostatecznie też jej zawsze grozi łapanka, zesłanie, roboty. Czemuż teraz nie udaje jej się w mówić w siebie, że nie-sie książkę z czytelni albo materiał na suknię? Ale cóż by to była za niezwykła siła sugestii teraz, kiedy się od dawna zapomniało, jak to się kupuje materiał na suknię?

Trudno to ukrywać, ale każdy człowiek napotkany jest przeżyciem, cywil szpiegiem, a żołnierz katem. Janka ma oddać karabin łączniczce Marynki, ale łączniczka nie przychodzi na umówione miejsce spotkania. Co prawda wczoraj wieczorem mówiła, że może nie przyjść, o ile nie będzie nic pilnego. Nie wolno się tak umawiać, zawsze może się coś pilnego wyłonić, a teraz nie ma rady, tylko trzeba z bronią, wędrować do domu. A i w domu, gdzie schować tę wielką machinę wojenną? I w ostatecznej rozpaczy Janka wpada na dobrą myśl i wsuwa paczkę w worek z mąką, który stoi w rogu kuchni. Tam nikt jej chyba nie będzie szukał. Dopiero na drugi dzień wieczorem dowiedziała się, że można zanieść tego mauzera Weronce do kawiarni. Weronka spytała:

— Co to?

— Karabin, chodzę z nim od wczoraj — użaliła się.

Weronka parsknęła śmiechem. Lubiła ten karabin, bawiło ją to, kiedy go tak ważyła w ręku, nie mogła się wstrzymać od śmiechu, aż któryś z gości obejrzał się od stolika. Było jej przecież wszystko jedno, co, dla kogo i kiedy — byle ostro, byle niebezpiecznie.

Mauzer kursował ze trzy dni między dziewczętami, aż póki nie przepadł w czeluści składów Marynki. Dopiero na trzeci dzień wieczorem Janka zdybała Alę, łączniczkę Marynki, tę, co to wtedy nie przyszła. Ledwo ją zobaczyła, aż złożyła ręce, i z błyszczącymi oczami zaczęła swoją opowieść:

— Czy wiecie, co ja dźwigałam przedwczoraj? Mówię wam, przez całe miasto!

Jednak Ala zbyła ją lodowatym milczeniem. Nie mogła już słuchać o karabinie, pogardzała dziewczętami, które ze wszystkiego robiły zaraz taką historię.

„Przedtem" nękało, jak wiadomo, nie ją jedną. Któregoś dnia na centrali przyniesiono dla nich wszystkich cjanki w maleńkich opłatkach. Był to piękny dzień, chemicy doskonale się popisali, gdzie tak umieli zawsze w porę dostarczyć wszystkiego. Chociaż — czy w porę? Pomyślały jednocześnie o Elżbiecie, że nie miały nawet tego środka wyzwolenia, gdyby już zupełnie nie mogła wytrzymać badania, i serce im się ścisnęło. To właśnie zbiorowe serce, które o tym czasie każda odkryła w swojej piersi.

O, zbiegły się do tych cjanków, do tego stołu, jak muchy do miodu, o, pachniała im, nęciła je ta celna, ta najpewniejsza trucizna. Czy to była śmierć? Bo doszły już wtedy do tego, że zupełnie wyzbyły się swojej przedwojennej duszy, kiedy by uciekły, zanim ich dziewczęce palce dotknęłyby śmiercionośnego proszku. Zapewne i teraz w tych śmieszkach, w tej dezynwolturze był konspiracyjny snobizm, był teatr. Ale to przecież wiedziały doskonale, że tu na stole w opłatkach leżało nie tylko wyzwolenie z rąk oprawców, ale leżał także ich honor, ich święta czystość wobec sprawy.

(dalszy ciąg nastąpi)

Inauguracyjne posiedzenie Rady Narodowego Banku Polskiego

WARSZAWA (SAP). W dniu 11 września 1946 r. odbyło się w Warszawie w obecności Ministra Skarbu tow. Konstantego Dąbrowskiego pierwsze posiedzenie Rady Narodowego Banku Polskiego.

W posiedzeniu wzięli udział Prezes Narodowego Banku Polskiego ob. Edward Drożniak, członkowie Rady oraz Zarząd Banku w osobach: dyr. dr Witolda Trąmpczyńskiego i dyr. Jerzego Jurkiewicza.

Przemówienie Prezesa Narodowego Banku Polskiego

Po zagajeniu i przyjęciu ślubowania od członków Rady, Prezes Narodowego Banku Polskiego, ob. Edward Drożniak, wygłosił obszerne przemówienie, dające charakterystykę i historię banków polskich.

„Narodowy Bank Polski — mówił prezes Drożniak — jest narzędziem systemu gospodarczego, dla którego pieniądz nie jest celem, a środkiem, wytwarzanie ma na celu nie zysk indywidualny, lecz jak najszersze i najlepsze zaspokojenie potrzeb szerokich warstw społeczeństwa".

Mówca zobrazował 19-miesięczny, trudny na skutek warunków powojennych, okres dotychczasowej działalności Narodowego Banku Polskiego, w którym to okresie polityka pieniężna w Polsce musiała się stać polityką harmonizowania obiegu, podaży, płac i cen.

„Celem polityki pieniężnej w ubiegłym okresie było dostarczenie państwu i gospodarstwu środków pieniężnych na zaspokojenie potrzeb, na odbudowę i rozkręcenie produkcji z takim wyrachowaniem, aby utrzymać możliwie niezmienną wartość pieniądza.

Pod koniec 1945 r. odsetek obrotów bezgotówkowych w Narodowym Banku Polskim przekroczył stan przedwojenny w Banku Polskim.

Wynik końcowy jest taki, że od stycznia 1946 r. Skarb Państwa nie zadłuża się więcej w Narodowym Banku Polskim, a całkowite zadłużenie jego łącznie z kosztami prowadzenia wojny wynosi na dzień 31. 8. 1946 r. 21.176.207.290 złotych. Budżet administracyjny naszego państwa jest od kilku już miesięcy pokrywany ze zwyczajnych dochodów skarbowych, a sukcesem takim mogą się pochwalić tylko bardzo nieliczne kraje w okresie powojennym. Znaczna część inwestycji, państwowych pokrywana jest z operacji kredytowych, takich jak Pożyczka Odbudowy Kraju.

Następnie Prezes Drożniak omawia wysiłki NBP nad uruchomieniem produkcji przemysłowej państwowej i prywatnej oraz rzemiosła i rolnictwa, które to wysiłki zostały uwieńczone powodzeniem.

Istnieją trudności na odcinku handlu prywatnego.

Najbardziej widoczny, pozytywny wynik dotychczasowej polityki walutowej dla warstw pracujących wyraża się w tym, że robotnik i pracownik może pracować spokojnie, mając pewność, iż za pieniądze, które zarobił pierwszego, kupi to samo albo prawie to samo również 15-go i 31-go każdego miesiąca. Ogólny wskaźnik cen na początku września 1946 r., mimo wahań cen w poszczególnych okresach i na poszczególne artykuły, jest niższy, niż wskaźnik z kwietnia 1945 roku.

Stałość wartości złotego znajduje swój wyraz i w tym, że odmiennie, aniżeli w latach 1918 — 1924, jedynym miernikiem wartości jest złoty polski, a nie waluty obce, wykazujące wielkie wahania. Wszystkie transakcje w kraju są kalkulowane i zawierane w złotych.

Sytuacja nasza na odcinku pieniężno-walutowym jest lepsza, niż można było przewidywać na wstępie działalności banku — i bez porównania lepsza, niż w okresie odbudowy po pierwszej wojnie światowej.

Po przemówieniu prezes. Drożniaka, p. o. naczelnego dyrektora, ob. dr Witold Trąmpczyński omówił sprawozdanie Zarządu za r. 1945 i 8 miesięcy 1946 r., przedstawiając szczegółowo działalność wewnętrzną oraz politykę kredytową i pieniężną Banku.

Rada Banku rozpatrzyła i przyjęła bilans, który po raz pierwszy Bank publikuje według stanu na dzień 31. 8. 1946 r.

Jednocześnie Rada uchwaliła preliminarz budżetowy na okres do końca 1946 r., ustaliła wysokość emitowanych odcinków biletów bankowych oraz stopy dyskontowej, stawek procentowych i prowizyjnych.

Do Gdyni przybywają transporty z repatriantami i żywnością UNRRY

GDYNIA (SAP). Do portu gdańskiego przybył przedwczoraj oczekiwany statek belgijski „Thysville" z transportem polskich żołnierzy repatriantów z Anglii. Na pokładzie znajduje się 1.025 żołnierzy, 11 kobiet-żołnierzy i 111 oficerów. Oprócz tego powraca na pokładzie statku 37 repatriantów cywilnych, w tym 14 dzieci.

Do Gdyni przybył szwedzki statek, obsługujący trasę Szwecja—Ameryka—Meksyk. Statek przybył z USA, przywożąc na swym pokładzie w ładowniach dostaw UNRRA 1.500 ton konserw mięsnych, 2.000 ton płatków owsianych, 6.000 ton mąki, poza tym urządzenia rentgenologiczne, dość poważną ilość peniciliny i inne cenne lekarstwa dla P. C. K. Na tym samym statku Kanadyjski Kongres Żydowski przysłał 7,5 ton butów dla gminy żydowskiej w Polsce.

Przybył również norweski statek „Varegg" z 854 tonami konserw rybnych, które również przywozi w ramach dostaw UNRRA.

Lekarz ukraiński — wróg Polaków przed sądem

KRAKÓW (PAP). **Przed Specjalnym Sądem Karnym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko dr. Julianowi Jakymowiczowi, b. kierownikowi kliniki chirurgicznej U. J. z czasów okupacji.**

Jakymowicz, nacjonalista ukraiński i wróg Polaków, współdziałał z Niemcami w ich polityce eksterminacyjnej, powodując śmierć szeregu osób przez dokonywanie na nich operacji chirurgicznych przy udziale studentów niemieckich. Jakymowicz obchodził się ponadto brutalnie z polskimi pacjentami na klinice, szykanując ich, bijąc po twarzy i łżąc, pobierał od chorych Polaków wygórowane opłaty za leczenie, trudnił się donosicielstwem itd. Manifestował on poza tym gorliwie swe nastawienie proniemieckie, wyrażając zadowolenie z niemieckich sukcesów wojennych i posunięć władz.

Jakymowicz należał również w r. 1943 do nacjonalistycznej organizacji ukraińskiej „banderowców", działającej na szkodę narodu polskiego.

W sprawie Jakymowicza, która wzbudziła silne zainteresowanie opinii krakowskiej, zeznawać będzie ponad 60-ciu świadków dowodowych.

Dekoracje generałów zasłużonych w walce z Niemcami

WARSZAWA (PAP). Dnia 11 września 1946 r. w gabinecie Marszałka Polski Michała Żymierskiego i w obecności jego zastępcy gen. dyw. Mariana Spychalskiego, odbyła się dekoracja zasłużonych w walce z niemieckim najeźdźcą generałów Wojska Polskiego.

Uchwałą Prezydium z dnia 6. 9. 1946 r. zostali odznaczeni Krzyżem Grunwaldu II kl.:

Władysław Korczyc, gen. broni, Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Szef Sztabu I Armii, którą kierował w czasie zdobycia Pragi- dowódca I Armii w roku 1944 na froncie warszawskim — za zasługi bojowe przy wyzwoleniu stolicy.

Juliusz Rómmel, gen. dywizji, dowódca Armii w roku 1939 — za kierowanie obroną Warszawy we wrześniu 1939 r.

Krzyżem Grunwaldu III kl. odznaczony został Bronisław Prugar - Ketling, gen. brygady, dowódca 2 Dyw. Strzelców Podhalańskich — za walkę we wrześniu 1939 r., a potem na ziemi francuskiej.

Marszałek Żymierski, dekorując osobiście zasłużonych oficerów, powiedział: „Wszyscy walczyliśmy o jedną wspólną sprawę: o wyzwolenie Polski od niemieckiego najeźdźcy".

Marszałek zaznaczył, że moment dekoracji nie jest przypadkowym i został obrany w przededniu rocznicy zdobycia Pragi przez Wojsko Polskie w dniu 13 września 1944 r. oraz w nawiązaniu do walk wrześniowych żołnierza polskiego w roku 1939. Ta jedność Narodu i Odrodzonego Wojska Polskiego powstawała na wszystkich frontach nieugiętej walki z hitleryzmem i faszyzmem.

Kałużnica
(pochwała filmu)

Dużo się przed wojną mówiło o wartości i znaczeniu filmów popularyzatorsko - naukowych, bardzo dużo... Na tym był koniec. Nadprogramy wyświetlano przed każdym filmem, nawet obszerniejsze, niż obecnie. Cóż one zawierały? Przede wszystkim Tygodnik P.A.T.-a — odpowiednik formalny Polskiej Kroniki Filmowej, gdzie oglądaliśmy „miłego" nam wielce Goeringa na polowaniu w Białowieży, czy wieczór — galę na warszawskim zamku. Dalej dodatek — przegląd mody, bezpoziomową rewię amerykańską, a w najlepszym razie kreskówkę Disney'a, której trzeba wprawdzie przyznać walor artystyczny — jednak wszystko to nie dawało nam nic — krom rozrywki. Filmy naukowe produkowane przed wojną, nieraz na wysokim poziomie, wyświetlano raczej na ekskluzywnych zebraniach i odczytach specjalnych.

Potrzebę filmów oświatowych zrozumiano widać poważnie w dobie obecnej. Oto zanim film polski, ten biedny F. P., o którym każdy potrafi powiedzieć jakąś złośliwość, a nikt nie zdobędzie się na uznanie, wyprodukował pierwszy film długometrażowy, wypuszczono już w świat dwa filmy naukowo-popularne. Jeden z nich pod tytułem: „Kałużnica czarna", wyświetlano niedawno we Wrocławiu. Ogromnie było ciekawe przyjęcie go przez publiczność. No bo cóż, film naukowy: kałużnica jest to owad żyjący w wodzie; składa jaja w oprzędzie; larwy w stadium pierwszym — roślinożerne, w drugim — drapieżne, przebywają w wodzie do chwili, gdy poczuwszy imperatyw instynktu, zagrzebują się w piasku nadbrzeżnym; tam się przepoczwarzają i przebywają, aż do nowego przeobrażenia, w dorosłego owada. — Tyle można powiedzieć o kałużnicy i tyleż mniej więcej powiedział o niej speaker. Ciekawe? A jednak widownia przeżywała ten film mocno, o czym świadczyły kilkakrotne wybuchy huraganowego śmiechu, gdy np. larwa ogromnie zabawnymi ruchami kopie korytarzyk w piasku lub gdy biedny owad nie może uporać się ze zdjęciem znoszonej sukienki poczwarki — okrzyki podniecenia w czasie śmiertelnych zapasów małej rybki z larwą kałużnicy i zainteresowanie całej widowni (bardzo zróżnicowanej: inteligenci, robotnicy, młodzież szkolna, wojsko) budową oprzędu.

Niechże ten aplauz widzów (film na pewno był tak samo przyjęty w całej Polsce) będzie małą. Marczakom i Żyrardowskiej Wytwórni Filmów Naukowych zachętą do wyprodukowania jak największej ilości filmów równie interesujących i pouczających jak omawiany. Wolamy o nie zwłaszcza my — młodzież robotnicza. My, których szkołą był Majdanek i Oświęcim, my których historii uczyły listy rozstrzelanych, przyrody — lata i zimy partyzanckie, którzy poznawaliśmy chemię w fabrykach „Filipinek", a fizykę — obsługując ka-emy na szańcach Warszawy — chcemy poznawać dziś świat pokoju. Lecz nie możemy się temu poświęcić całkowicie — my młodzież czynu stanęliśmy w pierwszym szeregu odbudowy kraju. Zatrudnieni po fabrykach i warsztatach, przy biurkach i na roli, wracamy tak znużeni rzetelną pracą, że nieraz nie możemy zrozumieć ani jednego zdania z podręcznika naszych młodszych braci, czy sióstr, którzy szczęśliwsi — mają wszystkie podwoje królestwa nauki otwarte. Dla nas najlepszą bodaj metodą nauczania jest właśnie dobry, interesujący film oświatowy. Te pięć minut da nam więcej, niż godzinne ślęczenie nad rozdziałem książki, lepiej utrwali się w pamięci.

Czekamy na dalszy ciąg serii filmowych dodatków naukowych.

Widz.

DELEGACJA POLSKĄ NA KONGRES SŁOWIAŃSKI

WARSZAWA (PAP). Dnia 12 września br. wyjeżdża do Ameryki delegacja Komitetu Słowiańskiego na Kongres Słowian Stanów Zjednoczonych Ameryki P. w składzie: przewodniczący gen. Świerczewski, płk. Kirchmajer, ks. Ławrynowicz, prof. Łapicki, Ob. Ob. Stanisław Ryszard Dobrowolski, Czerwiński, Albrecht i Siekierska.

Wicewojew. Arka Bożek, który również wchodzi w skład delegacji wyjedzie w dniach najbliższych.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU FILMOWYM

WARSZAWA (PAP). W rozpoczynającym się niebawem w Cannes międzynarodowym festiwalu filmowym Film Polski reprezentowany będzie trzema krótkometrażówkami „Suita Warszawska", „Most" (Reportaż z odbudowy mostu Poniatowskiego) i „Wieliczka".

Na festiwal udają się Ryszard Ordyński oraz ob. Teoplitz, naczelnik wydziału zagranicznego Filmu Polskiego.

SS-MAN, KAT KREMATORIUM MAJDANKA — ARESZTOWANY

KATOWICE (SAP). W ręce organów bezpieczeństwa wpadł członek SS Piotr Dalecki, który pełnił na terenie obozu Majdanka funkcję pomocnika w oddziale krematorium. Na stanowisku tym Dalecki wsławił się jako wyjątkowo okrutny kat, pastwiący się w najwyszukańszy sposób nad przydzielonymi mu do pracy więźniami. Ma on na sumieniu wiele osób, przy czym większą część stanowią dzieci i niemowlęta, spalane żywcem w piecach. Daleckiego rozpoznano ostatnio w Bytomiu i osadzono w więzieniu.

„SZPAK — 4" BĘDZIE PRODUKOWANY SERYJNIE

WARSZAWA (SAP). W najbliższym czasie Min. Komunikacji zamówi pierwszą serię polskich samolotów konstrukcji inż. Sołtyka „Szpak — 4" w ilości 10 sztuk.

Samoloty będą wykonane w Państwowych Zakładach Lotniczych w Mielcu.

1.328 milionów zł kosztować będzie rozbudowa Polskiej Radiofonii

WARSZAWA (SAP). Radiofonia polska odbudowuje się intensywnie ze zniszczeń wojennych.

Jeszcze w bieżącym roku projektowane jest zradiofonizowanie przy pomocy radiowęzłów 1000 wsi.

Koszt budowy potrzebnych urządzeń obliczony jest na 20 milj. zł. Radio Polskie powyższą sumę otrzyma jako dodatkową dotację ze Skarbu Państwa.

Plan 3-letni

Dyrekcja Polskiego Radia opracowała szczegółowy 3-letni plan rozbudowy krajowych urządzeń radiofonicznych. Plan ten przewiduje:

1. Budowę centralnej radiostacji w Warszawie (rozbudowa Raszyna) o mocy 200 kilowatów. Radiostacja ta będzie miała zasięg na całą Europę.
2. Budowę Pałacu Radia w Warszawie.
3. Rozbudowę radiostacji Poznań do mocy 50 kilowatów.
4. Rozbudowę rozgłośni i radiostacji Wrocław o mocy 50 kilowatów.
5. Budowę radiostacji w Szczecinie, Gdańsku, Białymstoku lub Lublinie o mocy 10 kilowatów.

Oprócz tego planowana jest dalsza rozbudowa radiowęzłów, przy czym w roku 1947 — instalacja 200.000 głośników, w tym 140.000 obsługiwanych przez radiowęzły, a 60 tysięcy przez urządzenia zbiorowe.

W 1948 r. — 225.000 głośników, z czego 150.000 obsługiwanych przez radiowęzły, reszta z urządzeń zbiorowych.

W 1949 r. — 300.000 głośników, w czym 200.000 z radiowęzłów.

Ogółem oblicza się, że w roku 1949 Polska będzie posiadać 1.825.000 radioabonentów.

Otwarcie radiostacji Wrocław i Toruń

W dniu 29 września rb. nastąpi otwarcie radiostacji we Wrocławiu. Radiostacja ta przed wojną należała do najsilniejszych radiostacji w Europie.

Niemcy zniszczyli ją niemal doszczętnie, obecnie prawie — że całkowicie odbudowana, spełniać będzie swe zadania.

W grudniu rb. będzie uruchomiona radiostacja toruńska, która również była całkowicie zniszczona.

Również w roku bieżącym w listopadzie będzie uruchomiona druga radiostacja w Warszawie na Mokotowie. Radiostacja ta będzie nazwana im. prezydenta Starzyńskiego.

Konferencja radiowa

W dniach od 25—28 września rb. odbędzie się w Szklarskiej Porębie na Śląsku ogólnokrajowa konferencja radiowa. Na konferencji tej omawiane będą zagadnienia radiofoniczne, administracyjne i propagandowe.

Pałac Radia

W najbliższym czasie w nowym sezonie budowlanym rozpocznie się w Warszawie budowa Pałacu Radia. Budynek ten projektowany jest w kubaturze 106—120 tys. m sześć.

Znajdą w nim pomieszczenia biura dyrekcji naczelnej, technicznej, administracyjnej i programowej Polskiego Radia.

Znajdować się tam będzie również 20 studiów, z których jedno połączone będzie z salą teatralną na 600 miejsc. Ogólna kubatura tego studia wyniesie 33 tys. m sześć.

Poza tym Pałac Radia pomieści doświadczalne stacje telewizyjne.

Obok Pałacu Radia projektowana jest budowa osiedla dla pracowników Polskiego Radia.

Całość planu przewiduje umieszczenie tych budynków w południowo - zachodniej części Mokotowa.

Budynki mieszkalne

By zapewnić swym pracownikom odpowiednie mieszkania, Polskie Radio remontuje we Wrocławiu 21 obiektów willowych. Remontuje się również szereg budynków mieszkalnych w Gdańsku i Bydgoszczy.

W Warszawie wykańczane są dwa budynki przy ul. Nowakowskiego 18 i 20.

Kraj odbudowuje Warszawę

Związek Księgarzy Polskich, Koło Warszawskie, przekazał na fundusz społeczny Odbudowy Stolicy 62.300 zł, Spółdzielnia Spożywców w Łowiczu wpłaciła 50.000 zł, Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy we Wrocławiu przekazał 13.450 zł, Gminny Komitet Odbudowy Warszawy w Skawinie złożył 10.000 zł na Dom Samopomocy Chłopskiej i 1.457 zł na szkołę strażacką.

Ponadto do Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy wpłynęły dotychczas następujące sumy z miast: Koluszki — 10.388 zł, Lipno — 7.923 zł, Chełm Lubelski — 7.529 zł, Środa — 6.419 zł, Pińczów — 6.286 zł, Kozienice — 6.043 zł, Kolubie — 5.333 zł, Zemsz — 5.000 zł, Brześć Kujawski — 3.468 zł, Dobre Miasto — 1.356 zł

Naczelny Komitet Odbudowy m. stoł. Warszawy zwraca się do wszystkich mieszkańców Polski o nieprzyjeżdżanie do Warszawy dla usuwania gruzów ze względu na trudności aprowizacyjne i noclegowe. Pożądanym jest wpłacanie dobrowolnych ofiar lub poświęcenia dnia pracy w miejscu zamieszkania na odbudowę Warszawy.

Święto kolejarzy pomorskich

Setny parowóz po gruntownym remoncie

TORUŃ (SAP). W niedzielę 8 września br. obchodzili kolejarze pomorscy w Toruniu swoje wielkie święto. W tym dniu wypuszczono z warsztatów kolejowych w Toruniu setny parowóz wyremontowany. Otwarto równocześnie urządzone przedszkole, wzniesione sumptem i staraniem ZZK w Toruniu. Dla wyrobienia żołnierskiego kolejarzy otwarto strzelnicę. Dla podniesienia pracy kulturalnej i oświatowej urządzono świetlicę i bibliotekę, posiadającą 1000 książek, przeważnie zebranych przez brać kolejarską.

O godz. 8.30 ze stacji Toruń Główny wyjechał specjalny pociąg z uczestnikami uroczystości do parowozowni w Kluczykach, skąd po zabraniu setnego parowozu o godz. 9.45 wyruszył w drogę powrotną. O godz. 10 na placu przed mostem odbyła się msza św. polowa, po której o godz. 12.30 nastąpił wyjazd do Torunia Nadbrzeża.

Nowa taryfa tramwajowa prawnie nieuzasadniona

Potwierdzenie słuszności stanowiska „Naprzodu Dolnośląskiego"

Zamieszczamy poniżej sprzeciw Delegatury Dolnośląskiej Biura Kontroli przy Prezydium K. R. N., która uznała widocznie zarzuty, postawione nowej taryfie tramwajowej przez „Naprzód Dolnośląski" za zupełnie uzasadnione, gdyż zaskarżyła uchwałę Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Od siebie musimy zauważyć, że uchwała Rady Miejskiej nie była tak dalece szkodliwa, jak uczyniły ją dopiero postanowienia wykonawcze Dyrekcji M. Z. K. Faktem jest, że tramwaje we Wrocławiu są przedsiębiorstwem deficytującym i trzeba znaleźć takie wyjście z tej sytuacji, żeby nie uderzając po kieszeni pracownika, podnieść dochodowość M. Z. K. I to jest właśnie zadanie dla Dyrekcji M. Z. K. i zarazem wdzięczne pole do popisu dla nowo odkrytych talentów administracyjno-handlowych.

Delegatura Dolnośląska Biura Kontroli przy Prezydium K.R.N., wkraczając z urzędu w sprawę zmodyfikowanej uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z dnia 24 VIII 1946 r. taryfy opłat za przejazdy tramwajami i autobusami Zakładów Komunikacyjnych m. Wrocławia oraz odnoszącej się do tej taryfy klauzuli, składa niniejszy, uzasadniony poniżej sprzeciw, wychodząc z założenia zarówno meritum jak i strony formalnej tej sprawy.

Faktem się stało, że w/w uchwała Miejskiej Rady Narodowej, słusznie dbająca o finanse miasta, niestety zlekceważyła jednak zasadnicze postulaty wprowadzonej taryfy opłat, a szczególnie ulg w tej taryfie, udzielonych przy korzystaniu ze środków lokomocji Zakładów Komunikacyjnych m. Wrocławia, a mianowicie:

1. Zasadnicza taryfa opłat wszakże wyraźnie różniczkuje opłaty (w tramwajach i autobusach) w trzech kategoriach A B i C. Taryfa B uprawnia do nabycia biletu bez względu na godziny przejazdu oraz dni niedzielne i świąteczne za opłatą 1 zł i rośni się od taryfy C tym, że ta ostatnia uprawnia do nabycia biletu powrotnego za 2 zł, lecz korzystanie z niego jest ograniczone godzinami wyjazdu (do godz. 8 rano) a powrót tego samego dnia (w godz. od 15 do 19 a w soboty od 13 do 17), a co najważniejsze, że uprawnienie z tych kart kat C w niedziele i dni świąteczne nie przysługuje.

   W tym stanie rzeczy nie ma żadnej absolutnie podstawy, zgodnie z obecną treścią taryfy opłat do ignorowania przez Zarząd Miejski względnie Dyrekcję Zakładów Komunikacyjnych Miejskich ważności kart uprawniających tar. B, wystawianych przez te Zakłady, które wszakże są, de jure, umową obowiązującą obydwie strony, tym bardziej wobec zapewnienia Zarządu Miejskiego, w uwagach klauzuli do taryfy, że wartość tych kart jest zachowana do końca bieżącego 1946 roku.
2. Skoro taryfa ulgowa B pozostała bez zmiany i podwyżka ją pominęła, tedy żadnej podstawy prawnej nie może posiadać, sprzeczny z nią i dowolny komentarz (niewiadomo czy uchwalającego czy też wykonawczego organu), dotyczący skomasowania praw tar. B z prawami tar. C i tym kasujący całkowicie uprawnienia tar. B.
3. Odnośnie tar. C należy poczynić pewne omówienie co do słuszności socjalnej i moralnej, zawartych w nich ograniczeń, nie posiadających nawet w czasach „smutnej sanacji" podobnego precedensu. Wszak wówczas bilety ulgowe pracownicze, wydawane przez Dyrekcję P. K. P. nigdy i nigdzie nie były wiązane ograniczeniami — godzin wyjazdu i powrotu i zachowywały ważność w święta i dni niedzielne.

   Wszyscy pracownicy, czy umysłowi, czy fizyczni, czy to urzędnicy, czy robotnicy państwowi, samorządowi, czy społeczni, w jednym celu wspólnym i zadaniach pracy dla Państwa winni być zrównani i to zdawać się powinno, jest i będzie najważniejszym postulatem istotnej zasady demokratycznej.

   Czy można sobie czymkolwiek wytłumaczyć niesłuszność ograniczeń taryfy pracowniczej C krótkowzrocznie ustalonej, pozbawiającej pracownika, zależnego od różnych zmian rozpoczynania i kończenia pracy (przy kilku zmianach), środków lokomocji w/g taryfy C? Ściśle zakreślone godziny wyjazdu i powrotu w dni pracy paraliżują swoje zasadnicze znaczenie i nie ulgą a raczej ciężarem stają się dla sprawności komunikacji, wzmagając niepomiernie, a w pewnych godzinach, zwłaszcza powrotu, natłok w tramwajach i autobusach. Nieważność tej ulgi w dni świąteczne i niedzielne pozbawia pracownika dostępnych środków lokomocji w dni jego godziwego po pracy wypoczynku.

   Wreszcie efekt finansowy, podjęty na kieszenie rzeszy pracowników, wyda bezwzględnie, w praktycznym zrealizowaniu wyniki negatywne i niewątpliwie dotkliwie pomniejszy spodziewane zyski z nieprzemyślanych należycie poczynań. Tak wysoka 100% podwyżka pociąga za sobą skutki wzmożenia się drożyzny na wszystkie artykuły codziennej potrzeby i godzi przede wszystkim w próżne kieszenie pracowników.
4. Wreszcie, z formalnej strony, powzięta przez Miejską Radę Narodową w dniu 24 sierpnia uchwała nie mogła żadną miarą być wprowadzona w życie przez Zarząd Miasta Wrocławia względnie Zakłady Komunikacyjne miejskie z dniem 1 września 1946 roku, bowiem wspomniana uchwała w ciągu dni 14 może być zaczepiona lub w trybie nadzoru zakwestionowana przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a zatem wprowadzenie jej w życie mogłoby nastąpić nie wcześniej niż 8 IX i to przy braku sprzeciwu lub zarządzenia nadzorczego w prekluzyjnym terminie.

W reasumacji powyższego Delegatura Biura Kontroli prosi Wojewódzką Radę Narodową

1. o uchylenie uchwały Miejskiej Rady Narodowej z dnia 24 VIII 1946 r., dotyczącej taryfy opłat za korzystanie ze środków lokomocji Zakładów Komunikacyjnych m. Wrocławia, zwłaszcza odnośnie taryfy ulgowej B i C niesłusznie zmodyfikowanej.

w/z Szefa Delegatury
(—) Mgr Paweł Timiraziw

Tradycje ogrodnicze Legnicy

Dolny Śląsk posiada stare i utrwalone tradycje w produkcji warzywniczej. Trudno określić jej początek, gdyż rozpoczęcie jakiejś uprawy nie oznacza powstanie określonych form organizacyjnych, po których zostają żywe dowody. W każdym razie w 1568 roku powstał w Legnicy cech ogrodników, jeden z najstarszych w Europie i egzystujący do ostatnich czasów. Jego członkowie, uprawiający z pokolenia na pokolenie te same warzywa, wyspecjalizowali się w produkcji ogórków, cebuli i kapusty. W pobliżu samego miasta stosowano uprawy bardziej wszechstronne, na terenach oddalonych można było zobaczyć gospodarstwa do 5 ha, pokryte tylko ogórkami, których roczna produkcja wynosiła 27 000 ton, a więc jedną trzecią część całej produkcji Niemiec. Cebula nie była uprawiana w takich ilościach, cieszyła się za to w Niemczech opinią najlepiej przechowującej się. Historia uprawy kapusty przechodziła różne koleje, gdyż kilkanaście lat temu można było stwierdzić okres jej upadku, a ostatnie jej odrodzenie w Złotorii, gdzie zaczęły ją uprawiać majątki, łożąc duże kapitały na urządzenie sztucznych deszczowni. Należy bowiem zaznaczyć, że masowa produkcja warzyw rozwinęła się na powiaty Złotoria, Jawor, Lubań, Głogów, Wołów, a Legnica była ośrodkiem handlowym i przetwórczym dla 4 000 ogrodników powyższych powiatów.

Ogrodnictwo legnickie zawdzięcza swój rozwój trzem czynnikom: tradycji, dobrym warunkom naturalnym i dobrej organizacji.

O pierwszym czynniku wspomnieliśmy: liczy on prawie 400 lat.

Co do drugiego, to powiat legnicki posiada nie tylko dobre gleby, odpowiednie pod ogórki, ale i różnorakie, dające w efekcie wyrównane plony całego powiatu bez względu na zmiany pogody. Dogodny klimat Legnicy, leżącej w cieniu Sudetów, powoduje duże opady w lecie i małe w jesieni, co jest właśnie potrzebne cebuli: jej główny okres wzrostu przypada na lato, okres zahamowania wzrostu na wrzesień. W suchą jesień tworzą się główki twarde, dające się długo magazynować. Korzystnym zjawiskiem dla Legnicy jest wczesna wiosna: między 10 a 15 lutego idzie z zachodu klinowato ciepły prąd powietrza o temperaturze powyżej 0° stopnia, a obejmujący również swym zasięgiem Legnicę. Takie warunki naturalne czynią produkcję opłacalną, stanowiąc fundament każdej uprawy rolniczej. Wielkie jednak zasługi w rozwoju ogrodnictwa legnickiego posiada tamtejsza organizacja zawodowa. Rozwój gospodarczy ubiegłego stulecia spowodował powstanie silnych firm handlowych i przetwórczych, a osłabienie roli producenta w kształtowaniu ceny. Konieczność obrony przed monopolem przedsiębiorstw, nic wspólnego nie mających z produkcją, spowodowała w 1918 roku utworzenie przez ogrodników legnickich spółdzielni warzywniczej. Przechodziła ona różne koleje w zależności od ogólnych warunków gospodarczych, a więc rozwój w czasie inflacji, upadek w czasie stabilizacji pieniądza, aż wreszcie w 1929 roku dzięki pomocy państwa zorganizowano stałe aukcje warzywne. Jednocześnie utworzono związek producentów warzyw i owoców, którego członkowie zobowiązali się dostarczać swe produkty towarzystwu aukcyjnemu.

W 1934 roku władze, wydały zarządzenie, że sprzedaż ziemiopłodów ogrodniczych może nastąpić tylko przez towarzystwa aukcyjne, co było ukoronowaniem akcji zorganizowania handlu, stwarzającej trwałe podstawy materialne dla producentów. Do tej udanej akcji przyłączyło się zorganizowanie samej produkcji. Ogrodnicy legniccy zastosowali bowiem maszyny taśmowe do sortowania ogórków, dające jednolity towar handlowy, co jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, dla tak dużego ośrodka produkcyjnego jak Legnica i poważne oszczędności na robociźnie. Maszyny te, dzięki zorganizowaniu spółdzielni, były rozsyłane do różnych punktów zbiorczych.

aw—i

Pozytywna wiadomość w sprawie kredytów budowlanych dla ludzi pracy

Od dłuższego czasu niepokojąca szereg ludzi kwestia budownictwa mieszkaniowego nabiera form realnych.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja między przedstawicielami Banku Gospodarstwa Krajowego, a Zarządem Miasta, celem uzgodnienia procedury rozprowadzania kredytów budowlanych.

Na Wrocław zostały przyznane kredyty w wysokości 10 milionów zł. na budownictwo prywatne dla ludzi pracy.

Pożyczka będzie długoterminowa (na 15 lat).

Stopa procentowa wynosić będzie 5% rocznie.

Wydawana będzie na 50 — 75% całości kosztów remontu, resztę płaci kredytobiorca.

Przeciętna wysokość kredytu wynosić będzie 18 tys. zł. na izbę.

Bank jest skłonny natychmiast przystąpić do rozprowadzania kredytów, jednakże stawia warunek, aby Zarząd Miejski udzielił poręczenia za kredytobiorców.

Z. M. warunek ten rozważy na zebraniu Prezydium, ze swej strony wiceprezydent Późniak zaproponował BGK, aby ten na zabezpieczenie przyjął porękę w granicach wpływów za czynsze z danej nieruchomości.

Niezależnie od tego zaproponował przejęcie przez Bank zarządu tych nieruchomości, które będzie finansował.

Na te propozycje przedstawiciele Banku oświadczą się po porozumieniu z centralą, przy czym dla tych projektów wyrażą opinię przychylną.

Na wyniki decyzji i porozumienia od dawna czekają szeregi ludzi bez dachu nad głową i dachy bez pokrycia.

Czynniki zainteresowane obiecują sprawę doprowadzić do pozytywnego końca w ciągu najbliższych 10 dni.

Oto wreszcie trudny problem mieszkaniowy znajdzie jedyne i realne rozwiązanie.

Wanda B.

W sprawie Instalacji Panoramy Racławickiej

Piszą nam z miasta:

Ostatnio zawiązał się w Wrocławiu komitet, który wziął na siebie zadanie urządzenia przeniesionej do Wrocławia Panoramy Racławickiej. Komitet składa się naprawdę z elity umysłowej i kulturalnej Wrocławia. W pośpiechu widocznie zapomniano jednak zaprosić do komitetu bodaj najważniejszą osobę, mianowicie jedynego żyjącego dziś współtwórcę tego wspaniałego dzieła — mistrza Rozwadowskiego, który przebywa obecnie stale w Krakowie.

Sądzę, że organizatorzy komitetu naprawią to przykre przeoczenie i zaproszą do wzięcia udziału w pracach swych najbardziej miarodajną w tym wypadku osobę, jaką jest jeden z twórców arcydzieła.

Czytelnik.

Z życia Polskiej Partii Socjalistycznej

KAMIENNA GÓRA

Dnia 6 IX 1946 r. odbyła się w Domu Robotniczym odprawa powiatowego aktywu partyjnego. Na zebraniu tow. Wilewicz omówił sprawy organizacyjne (Wydział Wiejski, Obrady Rady Naczelnej oraz aktywizacja życia partyjnego w powiecie).

W części sprawozdawczej sekretarze miejscowi i gminni zaznajomili ogół towarzyszy z sytuacją w terenie. Stwierdzono znaczny postęp w uświadomieniu członków oraz żywiołowy rozwój ilościowy, mimo terenowych trudności.

Poza tym były poruszane przez tow. tow. Kalamara, Pytlakowskiego i Zawadzkiego sprawy OM TUR, Samopomocy Chłopskiej i świetlic.

Odprawę zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

★

W dniu 8 września br. odbyło się w Domu Powiatowej Rady Związków Zawodowych zebranie delegatów wszystkich Związków powiatu kamiennogórskiego celem wyboru stałej Powiatowej Rady Związków Zawodowych.

Ogół robotników doczekał się w końcu ustalenia w drodze wyborów a nie nominacji nowych swych władz.

Nowej Powiatowej Radzie Związków Zawodowych życzymy owocnych wyników w pracy dla dobra Państwa i Świata Pracy.

★

DOŻYNKI SOCJALISTYCZNE

Dnia 8 września 1946 r. rolnicza ludność powiatu kamieniogórskiego obchodziła doroczne święto dożynek. Uroczystość tę uświetnił swą obecnością tow. wojewoda mgr Piaskowski i sekretarze WK PPS tow. Siemek i tow. Pietrusiński.

Przed oczyma dostojnych gości i licznie zebranych obywateli barwnym korowodem przewinęły się delegacje poszczególnych gmin, składając w darze przed włodarzem Ziemi Dolnośląskiej liczne dary wśród popisów regionalnych grup wiejskich.

Najważniejszym momentem w tej starosłowiańskiej uroczystości był fakt przewijania się nuty socjalistycznej. Zacząwszy od niebieskich koszulek OM TUR-owych wiejskiej młodzieży, poprzez liczne śpiewy aż do momentu odegrania przez wiejską kapelę ludową „Czerwonego Sztandaru", nuta socjalistyczna nadawała w swoisty ton temu obrzędowi. Wszyscy obecni zobaczyli i zrozumieli, że socjalizm dla wsi nie był i nie jest obcy.

Powiat Kamienna Góra uroczystością dożynek udowodnił, że jak był od początku tak jest i pozostanie socjalistycznym.

OLEŚNICA

ZJAZD KOLEJARZY - SOCJALISTÓW

W dniu 30 sierpnia br. odbyło się w Oleśnicy zebranie pracowników kolejowych.

Na zebranie przybyli z ramienia Wojewódzkiego Wydziału Komunikacyjnego Polskiej Partii Socjalistycznej tow. Małaczyński i tow. Nowakowski, z ramienia Powiatowego Komitetu PPS tow. Teimer.

Zgromadzeni w liczbie 400 osób domagali się uregulowania spraw personalnych, zawodowych i aprowizacyjnych na odcinku kolejowym. Dlaczego się odczuwać dotkliwy brak lekarzy-specjalistów i środków leczniczych.

Po ogólno-kolejowym zebraniu pozostali kolejarze-pepesowcy postanowili wyodrębnić trzy oddzielne Koła kolejowe PPS: Parowozowni, Warsztatów i pozostałych służb. Ustalono zwołać w najbliższym czasie zebrania ogólne tych Kół i wyłonić komitety.

UWAGA AKTYWIŚCI PPS!

W dniu 15 bm. odbędzie się o godz. 8 rano w Wojewódzkim Komitecie PPS, pl. Nankiera 1. Konferencja Aktywu Wojewódzkiego Partii i wszystkich Kół fabrycznych. Wszyscy przewodniczący i sekretarze Kół fabrycznych m. Wrocławia zawiązują się obowiązkowo w podanym terminie.

★

Miejski Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu zawiadamia, że o godzinie 11.30 przed poł. w niedzielę dnia 15 bm. odbędzie się zbiórka wszystkich członków Partii na pl. Nankiera 1, przed siedzibą WK PPS, skąd towarzysze udadzą się w manifestacyjnym pochodzie na Wielkie Zebranie do Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej.

TOWARZYSZE! JAWCIE SIĘ LICZNIE

MK PPS
we Wrocławiu

Pochwała głupoty czyli G.Z.P.

Pracę mam niezłą. Zarabiam stanowczo dobrze. W domu panuje na pozór idylla małżeńska. Zegar ścienny wybija godziny punktualnie. Kanarek śpiewa w klatce. Teściowa nie wraca jeszcze z urlopu. „We łzach ją czekam i trwodze". Przyczyna nader prosta. Buntuje moją Zanettę, dlaczego tak mało zarabiam i w ogóle. Mówi, że mam dryg w palcach. Nie wiem, co ma na myśli, chyba to, że mi palce drżą często, gdy się zdenerwuję. Lekarze nazywają to tremor. Czasem zapominam tę nazwę, ale wtedy przypominam sobie termos, termofor, i już wiem: tremor. Więc co to za dryg w palcach?

Aha, mówi jeszcze obywatelka teściowa, że mógłbym być przemysłowcem, a nie urzędnikiem VII. kategorii. Pacyfista z natury (choć zawsze gotów jestem stanąć z Byrnesem do pojedynku, najchętniej do boksu), postanowiłem uprzedzić fakty. Wróci teściowa za jakie dwa tygodnie, a ja do tej pory uruchomię przemysł. Grabiszyńskie Zakłady Perfumeryjne. Zaczynam od firmy. Reszta zawsze się znajdzie. Lokal mam. Obok mieszkania jest przybudówka. Bez okien, bez drzwi, komin trochę się chwieje, jak człowiek z lekka zawiany. Furda, dam sobie radę. Maszyny i narzędzia kupiłem na szaberplacu. Na raty. Proszę mi wierzyć: na raty! Mnie wszędzie ufają. Surowiec też mam, leży pod nosem. Pomyśleć tylko! Prawie na każdej ulicy kolonii grabiszyńskiej. Leżą tam zwały wszelakiego łajna, od miesiąca, od kilku miesięcy, od roku. Przy ulicy Jana z Kolna, przy Żeglarskiej, przy tylu innych. Znak chemiczny G_2, to jest gówno do drugiej potęgi. Po dziesięciu tej. Ptak ptakowi nie jednaki, człek człekowi nie wyrówna...nie polezie „orzeł w gówna" — mówi Wyspiański.

Nie lękam się, że mogliby oni sprzątnąć ten surowiec znienacka. Zakład Czyszczenia Miasta ma swoje zasady i tradycje. Wszędzie na mieście leżą zwały wszelakiego śmiecia. Nikt nie ponosi straty. Polożą te odpadki grabiszyńskie, kości zdechłe, szczury niepogrzebane, resztki kuchenne, jeszcze z roczek, albo dwa. Przybywa ich codzień. Czytałem niedawno w prasie, że we Francji wytwarzają obecnie pomadki do ust z— wszy! Specjalnie karmione wszy, po odpowiedniej kuracji tucznej, mają znakomity tłuszcz, służący do wyrobu barwika ustnego. Smacznego!

Możnaby tym łatwiej fabrykować perfumy z psiego moczu, zdechłych kotów, gnijącej kapusty i starych onuceк. Zobaczycie, jaki to da rezultat. Firma pójdzie jak lala. Powstanie wielki przemysł na Grabiszynie.

Lękam się tylko, że zwariowany geolog, zamieszkały przy ulicy Pionierskiej uniemożliwi mi to wspaniałe dzieło odbudowy przemysłu. Zależy mu na tym, aby te zwały wszelkiego nawozu rosły, krzepły, petryfikowały się. Pozostaną wtedy „kjoekkenmedding", jak mówią Norwedzy, jak to nazywają w geologii. Pokłady skamieniałych odpadków kuchennych, które za 2 000 lat oglądać będą badacze z zainteresowaniem. Chce widocznie służyć ludzkości ten zwariowany geolog. Odgraża się, że ma szwagra, którego kuzynka pracuje jako maszynistka w Zakładach Czyszczenia Miasta. Jeżeli wypełni swą groźbę — leżę na obie łopatki. Nie będzie G.Z.P. Wróci teściowa niebawem. Będzie miętlik, kolomyjka, karuzela i jasna cholera!!!

J. L.

Szwedzi zwiedzili sanatoria dolnośląskie

Na Śląsku Dolnym i w Zakopanem bawił ostatnio szwedzki personel sanatorium w Otwocku i Szwedzko-Polskiej Poradni Przeciwgruźliczej z dr. Neumüllerem na czele, którzy przybyli tu celem zwiedzenia sanatoriów gruźliczych. Jako pierwszy zwiedzili Szwedzi Zeylandów — zespół sanatoryjny, nazwany imieniem zamordowanego przez Niemców uczonego europejskiej miary w zakresie gruźlicy u dzieci, prof. Uniwersytetu Poznańskiego Zeylanda. Zespół sanatoryjny prowadzony jest przez znanego fizjologa dra Lesława Węgrzynowskiego.

Zakłady sanatoryjne położone są w malowniczej okolicy podgórskiej, wśród olbrzymiego parku. Wyposażone są we wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki. Oddział obserwacyjny w Krzyżatce pozwala na segregowanie chorych, wytyczanie przypadków niegruźliczych schorzeń płuc i kwalifikowanie przypadków gruźlicy na odpowiednie oddziały. Oddział zabiegowy chirurgiczny w Bukowcu wyposażony jest w tomograf (aparat rentgenowski do zdjęć warstwowych), który wykrywa jamy gruźlicze i pozwala na precyzyjne określenie, w jakim dokładnie miejscu znajduje się ubytek w płucu. Tu także znajdują się 2 sale operacyjne, gdzie dokonuje się wszystkich zabiegów na klatce piersiowej; przepalania zrostów, operacji na nerwie przeponowym, wreszcie — thorakoplastyka, operacja, polegająca na wycięciu kilku odcinków żeber, celem unieruchomienia i odprężenia płuca.

Do zespołu sanatoryjnego należy położony o 500 m dalej i wyżej gmach Wysoka Łąka, przeznaczony do leczenia zachowawczego.

Stamtąd wycieczka udała się do Kamieniogóry, gdzie leczy się chore na gruźlicę kobiety i dzieci. Sanatorium o znacznej chirurgicznym, tak samo jak w Bukowcu, wyposażone jest w tomograf i salę operacyjną, posiada poza tym jeszcze salę sekcyjną, obok której znajduje się muzeum anatomopatologiczne z eksponatami płuc i innych narządów, zniszczonych przez zarazki gruźlicy.

W Zakopanem zwiedzili Szwedzi sanatorium akademickie. Mimo zniszczeń dyrektor sanatorium dr. Jasiński doprowadził gmach do stanu, który budzi podziw wśród gości zagranicznych. Szwedzi zachwyceni są rozmachem tempa odbudowy zakładu.

Rejestracja rocznika 1926

W lokalu RKU m. Wrocław przy ul. Podwale Oławskie z rozpoczęła się dnia 12-go bm. rejestracja rocznika 26-go. Dnia tego zawisły na murach budynku biało-czerwone sztandary, ukazały się hasła przyciągając już z dala wzrok przechodnia. W budynku od rana panuje nastrój uroczysty. Przybywających wita orkiestra jazzowa DOW 4, po czym ci zgłaszają się do komisji lekarskiej i rejestracyjnej, której duszą jest mjr Lewiński. Wszędzie panuje wzorowy ład i wyczuwa się sprężystą organizację. A mimo to nastrój panuje pogodny i pełen serdeczności. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza przygotowało dla wszystkich suty bezpłatny obiad i bufet. Orkiestra wygrywa nawet tanga i młodzi do niedawna obco czujący się chłopcy zapraszają w tany współpracowniczki komisji. Obecny jest w czasie rejestracji i prezes wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza kpt. Lipski, przedstawiciel wojska, Miejskiej Rady Narodowej, Zarządu Miasta itp.

Mimo niezwykle starannego przygotowania do rejestracji to jednak pierwszego dnia nie wypadła ona nadzwyczajnie z powodu słabej frekwencji podlegających jej. A przecież i ulotki ukazały się na całym mieście.

Nie sądzimy, by rocznik 1926 nie interesował się sprawą, która jest obowiązkiem każdego obywatela. Nie sądzimy, by w dni następne frekwencja że wała się zwiększyć. Sądzimy, że nie należy przypominać o karze, jaka czeka tych, którzy termin rejestracji zbagatelizują.

A więc rocznik 1926 do rejestracji!

NA DOŻYNKI W OPOLU WYJEDZIE Z DOLNEGO ŚLĄSKA PONAD 5 TYSIĘCY UCZESTNIKÓW

Na tegoroczne ogólnośląskie dożynki w Opolu przewiduje się wyjazd z Dolnego Śląska ponad 5 tys. uczestników. Organizatorem dożynek jest Związek Samopomocy Chłopskiej, który zajmuje się sprawą noclegów oraz zniżek kolejowych na przejazd pociągami dla uczestników. Na razie zapowiedziane są dwa pociągi popularne z Jeleniej Góry i Głogowa.

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

Związek Samopomocy Chłopskiej stanowi na Dolnym Śląsku organizację, skupiającą w swych szeregach dziesiątki tysięcy członków. W lutym br. liczył on zaledwie 13 tys. członków, obecnie ilość członków wzrosła czterokrotnie i wynosi 42.520 chłopów, zrzeszonych w 33 zarządach powiatowych oraz w 274 (na 300 gmin) zarządach gminnych. Związek posiada poza tym bogato rozbudowaną sieć spółdzielczą, wynoszącą 230 spółdzielni gminnych oraz 10 powiatowych. Bierze on czynny udział w pracach związanych z osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych, z oświatą i kulturą, elektryfikacją wsi, przejmowaniem resztek, dostarczeniem rolnikom nawozów, sprzętu i kredytów. Ostatnio Związek zawarł umowę z P.P.T. i M.R. na Dolnym Śląsku o wydzierżawieniu 100 traktorów do prac jesiennych w gospodarstwach indywidualnych.

P. C. K. Dolnego Śląska liczyć będzie 112 tys. członków

Zjazd pełnomocników P. C. K. naznaczony na dzień 10 września został przez Zarząd Centralny odwołany. Korzystając jednak z okazji odprawy pełnomocników Okręgu Dolnośląskiego, uzyskaliśmy kilka informacji dotyczących pracy i zamierzeń coraz bardziej rozwijającej się potężnej instytucji.

P. C. K. w ostatnich czasach przeszło na normalne tory pracy czerwonokrzyskiej ogólnopolskiej, porzucając wyjątkowy stan i prowizoryczne warunki pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Po porozumieniu się z gen. Popławskim P. C. K. pozyskało sobie potężnego członka, a raczej tysiące członków w postaci całego wojska z D. O. W.

W najbliższej przyszłości przewiduje się również należenie wszystkich członków Milicji O. do P. C. K.

Tym sposobem Okręg Dolnośląski liczący obecnie 50 tys. członków dorówna okręgowi katowickiemu liczącemu 112 tys. członków.

Co do powiększenia dochodów P. C. K. otrzymał on dwa nowe źródła: jedno—za zgodą Min. Komunikacji dobrowolne opłaty przy biletach kolejowych. Drugie — za zgodą Min. Sprawiedliwości opłaty w sądach przy sprawach polubownych.

Do dalszych sukcesów Czerwonego Krzyża na terenie Okręgu należy projekt będący w trakcie realizacji, utworzenia w Agnieszkowie k/Jeleniej Góry zakładu na wzór dr. Tarnawskiego w Kosowie, który prowadziłby syn dr. Tarnawskiego.

W roku bierzącym P. C. K. zamierza zwrócić specjalną uwagę na swoje koła młodzieżowe, aby młodzież wyrobiła w sobie nerw, któremu na imię „miłość bliźniego". Wyrazem tego może być patronowanie poszczególnych kół poszczególnym szpitalom, ochronkom i przytułkom.

Również zamierzeniem P. C. K. jest zwrócenie specjalnej uwagi w kwestjach pomocy i przydzielania darów na nasze nauczycielstwo, które tak ofiarnie pracuje w tak ciężkich warunkach.

Uwadze całego społeczeństwa poleca P. C. K. zbiórkę szmat, papierów, flaszek. Pozorne to głupstwo, ma duże znaczenie gospodarcze.

Te kilka informacji orientuje nas, że P. C. K. jest w drodze do coraz doskonalszego rozwoju i akcja jego zatacza szerokie kręgi. (B.)

KOMUNIKAT

w sprawie wpisów na Oddział Farmaceutyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

Dyrekcja Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu we Wrocławiu podaje do wiadomości, że w roku akademickim 1946/47 należy podania składać między 25 a 30 września br. w sekretariacie Dyrekcji Oddziału ul. Szewska 19.

Wpisy na wyższe lata będą się odbywać między 10 a 15 października. Ilość miejsc na roku I i II ograniczona.

Warunkiem ubiegania się o przyjęcie na rok I jest pomyślny wynik egzaminu konkursowego, który odbędzie się między 1 a 10 października.

Pierwszeństwo w przyjęciu na rok I mają synowie i córki osób pracujących na Śląsku.

Do podania o przyjęcie na I rok należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. świadectwo maturalne,
3. zaświadczenie o nienagannym zachowaniu się w czasie okupacji,
4. dokumenty określające stosunek do służby wojskowej (dla mężczyzn),
5. świadectwo badania lekarskiego,
6. dwie fotografie,
7. kartę rejestracyjną (blankiety wydaje Uniwersytet),
8. życiorys własnoręcznie napisany,
9. ewentualne zaświadczenie osiedlenia i zatrudnienia kandydatów lub ich rodzin na terenie Śląska.

Uwaga: wymagane są oryginały dokumentów, lub w razie zginięcia oryginałów zaświadczenia sądowe.

Badania lekarskie odbędą się w dniach 23 do 30 września w Klinikach Uniwersyteckich, Pasteura 5. Początek wykładów 20 października.

Centrala Surowców Hutniczych w Katowicach ma za zadanie zaopatrywanie hutnictwa w złom żelazny i dlatego musi wykorzystać wszelkie do jej dyspozycji stojące źródła.

Jednym z takich źródeł są śmietniska, na których wskutek zasypywania ginie bezpowrotnie dla gospodarki państwowej dużo tego ważnego tworzywa.

Zatem wszelkie żelastwo ze śmietnisk powinno być zbierane i odprowadzane do Powiatowych Zbiornic Złomu, których wykaz na Województwo Dolnego Śląska zamieszczamy:

rejon i powiat	Hurtownik i podhurtownicy	Adres
Hurtownik:	Państwowa Hurtownia Złomu Żelaznego i Metalowego Wojew. Dolnośląskie	Wrocław, Hercena 10
podhurtownicy:		
Bolesławiec	Ludwicza Michał	Bolesławiec, Zielna 3
Brzeg	Kwiek Kazimierz	Brzeg, Tarnowskiego
Bystrzyca	Korona Antoni	Kudowa—Zakrze, Główna
Kłodzko	" "	" " "
Ząbkowice	" "	" " "
Głogów	Cierpiał Andrzej	Głogów, Hofmeister 1
Jelenia Góra	Wybierzyński Stanisław	Jel. Góra, Strzelecka
Kożuchów	Cierpiał Paweł	Nowasól, Wojska Polskiego
Legnica	Dąbkowski Jan	Jawor, Kolejowa 4
Jawor	" "	" "
Lubań	Zamarski Ludwik i Tomaszewski	Wałbrzych, Czerw. Ar. 14
Zgorzelec	" " "	" " "
Lubin — Góra	Tondos	Gliwice, Korfantego 17
Lwówek	Kożuchowska Maria	Lwówek, Żwirki i Wigury
Milicz	Olawiński Piotr	Milicz, Dąbrowskiego 3
Namysłów	Zajączkowski Tadeusz	Namysłów, Polna 19
Oława	F-ma Bakuła	Oława, Stalina 11
Świdnica	Mgr. Sobczyk Michał	Żarów, Wolności 1
Środa	" " "	" " "
Szprotawa — Żegań	Froncisz Maksymilian	Szprotawa, Żymierskiego
Trzebnica	Zdziarski Stanisław	Trzebnica, Oleśnicka 2
Wrocław—miasto	Frysz Paweł	Wrocław, Klasztorna 53
" "	Inż. Sitarski	" Wołowa 4
" "	Orwat Ludwik	" Tęczowa 56
" "	Iwański Tadeusz	" Hercena 10
Wałbrzych	Krzykalski Ludwik	Wałbrzych, Parkowa 14
Kamieniogóra	" "	" "
Wołów	Majchrzak Ignacy	Wołów, Młynarska 6
Żorawy	Kublin Franciszek	
Rychbach	F-a Produkt	Dzierżoniów, Okrzei
Oleśnica, Syców	Wyciślik Józef	Oleśnica, Moniuszki 6

Czy to jest najważniejsze?

W Wrocławiu doszedł głód mieszkaniowy do wielkiego nasilenia. Nie można pomieścić stale napływających osiedleńców. Jak o tym wczoraj donosiliśmy oficerowie Szkoły Saperów nie mogą znaleźć pomieszczenia.

Mimo to zdarzają się dziś jeszcze wypadki, że wysoko postawione osobistości z centrali interweniują „z urzędu" na rzecz innych, niżej nieco postawionych osobistości, którym w Wrocławiu brak tylko... will do szczęścia. Mogliby wreszcie zrozumieć pewni obywatele (nie chcemy ich nazwać panami), że czasy will bezpowrotnie minęły i niejeden zasłużony pionier Wrocławia jest „ciesiśniany" w swoim mieszkaniu, aby tylko znaleźć miejsce dla potrzebujących dachu nad głową.

„MADAMA BUTTERFLY"

„Madama Butterfly", opera Pucciniego — w niedzielę 15 bm. o godz. 15-tej. — Celem umożliwienia frekwencji na przedstawieniach operowych tym wszystkim, dla których niedzielne popołudnie jest najbardziej odpowiednią porą przedstawień, postanowiła Dyrekcja Opery Dolnośląskiej dać „Madama Butterfly" już w najbliższą niedzielę tj. dnia 15 bm. o godz. 15. W prezentacji artystycznej biorą udział: Halina Halska (Butterfly), Halina Hrabi (Suzuki), Krystyna Jamrozówna (pani Pinkerton), W. Szeptycki (Pinkterton), Z. Studler (Konsul), W. Wronecki (Bonza), Stanisław Babis (Książę Yamadori), A. Czopek (Goro), Z. Biliński (Komisarz) i inni. — Dyryguje dyr. Stefan Syryłło.

„POLSKA 1939 — 1945"

Dnia 15 IX br. o godz. 10 rano w sali Hotelu „Polonia" zostanie otwarta wystawa pt. „Polska 1939—1945", zorganizowana przez Zawodowy Związek Polskich Artystów Plastyków.

Wystawa obejmuje około 50 prac i obrazuje martyrologię Narodu Polskiego i epizody z walk aż do momentu wyzwolenia.

Społeczeństwo wrocławskie jako najbardziej na zachód wysunięty bastion polskości winno specjalnie zainteresować się tą wystawą.

Będzie ona otwarta do dnia 7 października br. w godzinach od 9 do 17.

HODUJCIE MORWY — POKARM DLA JEDWABNIKÓW

Sygnalizują nam, że jesień jest najodpowiedniejszą porą do sadzenia i przyjmowania się drzewek morwowych, bez których nie można prowadzić hodowli jedwabników. Każdy mieszkaniec wsi, a nawet miasta, jeżeli rozporządza skrawkiem ogrodu może sobie przysporzyć dochodu do kilkudziesięciu tysięcy złotych za jeden miesiąc pracy przy hodowli jedwabników, jeżeli będzie miał drzewka morwowe.

Ci, którzy w pobliskich zakładach szkółkarskich nie znajdą morwy, mogą zaopatrzyć się w sadzonki morwowe w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, dokąd można kierować zamówienia bezpośrednio lub za pośrednictwem Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Repertuar Kin

„ŚLĄSK", ul. Ogrodowa 67 — wyświetla film produkcji angielskiej pt. „Nasz okręt".

„PIONIER", ul. Stalina — „Śluby Kawalerskie". Piękna komedia myzyczna.

„WARSZAWA" ul. Fredry 16 — wspaniały film pod tyt. „Delegat Floty".

„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 — wyświetla film radziecki pt. „Kwiat miłości".

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Za 7-ma górami". Dojazd tramwajami 2 lub 5.

Uwaga: Początek seansów w dni powszednie o godz. 15, 17, 19, w niedziele i święta o godz. 13, 15, 17 i 19.

OGŁOSZENIA DROBNE

WANILIE, OLEJKI I AROMATY OWOCOWE, oraz kwasek winny i cytrynowy kupuje — Państwowa Fabryka Makaronu i Środków Spożywczych Nr. 6, Bydgoszcz, ul. Chrobrego Nr. 14, Tel. 2176 i 2076. (816)

Władysława Sieradczuka, lat 22, ze Lwowa, przebywającego z końcem 1945 roku w Finlandii poszukuje matka, Maria Sieradczuk, Wrocław, ul. Pomorska 11/13, III p. (835)

Dygas Michał ze Lwowa, Roznań pow. Olawa, poszukuje syna Zygmunta, studenta politechniki lwowskiej. Kto by wiedział o losie jego proszę donieść ojcu. (836)

Stolarnia maszynowa, Wrocław, pl. Strzelecki 13, Drobut Stanisław. (848)

„Leopolis", Spółka Budowlana, Wrocław, ul. Kościuszki 33. (849)

Unieważniam skradzione dokumenty: świadectwo czeladnicze kołodziejskie, ciesielskie oraz kartę rowerową nr 195/46, wystawioną przez Zarząd Miejski Zduny na nazwisko Szyja Antoni. (850)

„Zdun", Ignacy Chichłowski, Wrocław, ul. Stalina 161/3, ctawia nowe i naprawia stare piece kaflowe. (851)

Unieważniam prawo jazdy różowe i wszystkie dokumenty osobiste na nazwisko Jurkiewicz Paweł Michał, zagubione w Szprotawie. (852)

Unieważniam wszystkie dokumenty osobiste na nazwisko Pałach Wanda, zamieszkała w Szprotawie. (853)

Prowadzę warsztat kowalski, Kołowca Michał, Paszowice 170, pow. Jawor. (854)

JULIAN HOCHFELD
„MY SOCJALIŚCI"
Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"
856

KUPUJEMY
każdą ilość materaców
Zgł. Wrocław, ul. Wierzbowa 15
u Informatora
842

PODZIĘKOWANIE

wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie naszego tragicznie zmarłego syna w dniu 9. IX. 1946 r.

śp. STANISŁAWA SAWARYNA 85

Szczególnie dziękujemy przewielebnym: ks. Kostielowi, proboszczowi, oraz ks. Kunce, dyr. inż. Schneikartowi, kierownikowi wytwórni gazu p. J. Nagrabie, p. Gryfowi, za zajęcie się pogrzebem, młodzieży oraz wszystkim pracownikom — serdeczne Bóg zapłać!

RODZICE

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie drobne po 5 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. reklamowe 15 zł. W tekście 25 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.

Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — we wtorki i piątki od godziny 10—12-tej. Sekretarz redakcji codziennie z wyjątkiem sobót od 9—11. Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa 30. — Telefon 117 — Nr. konta PKO VIII/183.

Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ul. Wierzbowa 30.

Redaktor: Mgr Bronisław Winnicki.

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

F 3724

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza"